Nr. 276. We Lwowie Czwartek dnia 2. Grudnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczb. 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rester i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza

Lwów 1. grudnia.

Do enuncjacyj lorda Salisbury'ego i hr. Kalnoky'ego o polityce zagranicznej przyłączyły się w ostatnich dniach dwa inne głosy ministrów spraw zagranicznych, które utwierdziły w zupełności zgodną dążność mocarstw europejskich ku utrzymaniu pokoju. P. Freycinet, odpowiadając w Izbie na prowokację Delafossa, oświadczył się z niezwykłą i zresztą niezbyt popularną we Francji otwartością za utrzymaniem pokoju, do tych zaś, którzy marzą o odwecie, zwrócił się z uwagą że wojna powstrzymałaby Republikę w jej spokojnym rozwoju.

Równocześnie prawie zaznaczył minister włoski Robilant zapatrywania swoje na dzisiejszą sytuację, przedstawiając zarazem w głównych zarysach politykę zagraniczna Rządu włoskiego, a uczynił to w sposób, przez dyplomację europejską obecnie wcale niepraktykowany. Zapoznał on bowiem Izbę nietylko z celami swojej polityki, ale co więcej, wyspowiadał się szczerze nawet ze swoich uczuć, wyrażając sympatję Rządu włoskiego dla Bułgarji i ks. Aleksandra Battenberga. Kanclerz włoski w dalszym ciągu swojego przemówienia stanął w zupełności na stanowisku hr. Kalnokiego, oświadczając, że Rząd włoski czynił i czyni najusilniejsze starania, aby pokój europejski nie został zamącony; dodał wszakże, że ta polityka pokojowa ma także pewne granice. Najważniejszym jednak ustępem mowy hr. Robilanta jest ten, w którym minister wyraźnie zaznacza, że Rząd włoski w sprawie bułgarskiej stoi wytrwale na stanowisku traktatu berlińskiego.

W przemówieniach tedy czterech kanclerzy mocarstw europejskich zaznaczono, że utrzymanie pokoju jest dążnością ich polityki i że w sprawie bułgarskiej dążyć będą do zachowania mocy prawnej traktatowi berlińskiemu.

Ta koalicja mocarstw z tak wyraźnie wytkniętym celem ubezpiecza Rosję przed krokiem fałszywym, który mógłby na Europę, w pierwszym zaś rzędzie na nią samą, najfatalniejsze sprowadzić następstwa. Jeżeli bowiem zważymy, że niemiecka mowa tronowa ma brzmienie deklaracji, że państwo niemieckie w danym razie zachowa się neutralnie, to dla rosyjskich mężów stanu nie może już żadnej ulegać wątpliwości, że w razie prowokacji wojny, Rosja znajdzie się zupełnie odosobnioną, przeciwko niej zaś stanie koalicja mocarstw, które zdecydowane są bronić niezależności Bułgarji i powagi traktatu berlińskiego.

W obec takiego stanu rzeczy można prawie na pewne twierdzić, że pokój europejski nie będzie z powodu kwestji bułgarskiej zakłócony, a sama sprawa załatwioną zostanie za wspólnem porozumieniem się mocarstw, na traktacie berlińskim podpisanych.

Że Rząd rosyjski poznał już dokładnie całą przykrość sytuacji, najlepszym tego dowodem były podjęte w ostatnich czasach przez Kaulbarsa usiłowania, aby wywołać rewolucję w Bułgarji. Państwo, podnoszące zasadę monarchizmu do znaczenia dogmatu politycznego, nie wzgardziło pomocą Nowickiego, recte Goldschmidta, który ma być zabójcą jenerała Drentelna, aby za pomocą tej nędznej kreatury wywołać zamieszki i pochwycić w swoją moc członków dzisiejszej Regencji. Po nieudałym zamachu Kaulbars zdemaskowany porzuca Bułgarję widząc kres swojej misji i zabiera na swój okręt nihilistę rosyjskiego z całą tegoż rodziną. Jest to istotnie prawdziwie Hogartowski obraz demoralizacji państwa Północnego!

Bądź co bądź, Rosja pogodzi się już teraz ze swoim losem i prawdopodobnie będzie powolną żądaniom mocarstw, które zakreśliły ściśle granicę swojej cierpliwości.

Galicja w budżecie państw. na r. 1887.

(*Wydatki budżetu Ministerstwa spraw wewnętrznych dla Galicji.*)

Wydatki Ministerstwa spraw wewnętrznych dla całego państwa preliminowane w roku 1883 wynosiły 18,105.292 zł.—obecnie 19,318.443 zł. Wzrosły zatem te wydatki o 1,213.151 zł. Rozróżnić tu należy wydatki zwyczajne od nadzwyczajnych, te bowiem mają ważne znaczenie w Ministerstwie spraw wewnętrznych, które ma w swym zarządzie budowę dróg i budowle wodne.

Wydatki zwyczajne wynoszą w budżecie na rok 1883—15,605.601 zł., zaś na rok 1887 16,202.779 zł. — wzrosły przeto o 507.178 zł., nadzwyczajne zaś w budżecie na rok 1883 wynosiły 2,409.691 zł., a na r. 1887—3,115.664 zł., wzrosły zatem o 705.973 zł.

Dla Galicji preliminowano:

	1883 zł.	1887 zł.
Administracja kraju . .	1,511.045	1,494.282
Bezpieczeństwo publiczne	168.810	165.990
Służba budownicza . .	241.611	249.474
Budowa dróg	1,020.840	996.309
Budowle wodne	323.000	531.500
Budynki administracyjne	102.494	2.494
Razem	3,367.800	3,440.040

Wzrosły zatem wydatki Ministerstwa spraw wewnętrznych dla Galicji o małą stosunkowo kwotę 72.240 zł. W tem wynosiły wydatki zwyczajne w r. 1883 kwotę 2,835.466 zł., a na rok 1877 — 2,918.246 zł. — wzrosły przeto o 82.780 zł.—nadzwyczajne zaś w r. 1883 — 532.324 zł. — a na r. 1887—521.794 zł., zatem zmniejszyły się o 10.540 zł.

W powyższem zestawieniu pierwsze trzy pozycje reprezentują wydatki na samą administrację, na personal urzędniczy i wszelkie inne wymogi urzędowania.

W pozycji „budowa dróg" wzrosły wydatki zwyczajne z 824.000 złr. na 877.000 złr., czyli o 53.000 złr. — za to wydatki nadzwyczajne preliminowano na rok 1887 o 77.540 mniej niż na rok 1883. Roboty nadzwyczajne na r. 1887 preliminowane są z dawniej rozpoczętych: budowa mostu na Dniestrze w Zaleszczykach, trzech mostów na Jabłonce w Samborskiem — dalej rekonstrukcja drogi Przeworsk-Sieniawa z mostem na Sanie — drogi Bursztyn-Łopuszna powiatu Rohatyńskiego, i drogi Rymanów-Jaśliska. Z nowych zaś tylko wykończenie drogi delatyńskiej i dodatek ze Skarbu państwa na budowę drogi gminnej Rudnik-Tarnogóra.

Najważniejszą pozycją są „budowle wodne." W tych preliminowano na rok 1883 wydatków zwyczajnych 90.000 złr., na rok 1887 zaś 131.500 złr. — nadzwyczajnych zaś na 233.000 złr. w roku 1883, a na 400.000 złr. w r. 1887. W wyjaśnieniach dodanych do budżetu Ministerstwa spraw wewnętrznych o sprawie regulacji rzek galicyjskich po powodziach z roku 1884, przez Sejm podjętej, nie ma ani wzmianki. Za to powtarza się stereotypowo od trzech lat zamieszczana uwaga — „że zamierzone budowle korekcyjne (*Corrections-Bauten*) są w związku z przedłożonemi generalnemi projektami" — według których koszta regulacji mają wynosić:

Wisły	2,960.000	złr.
Dunajca	530.000	„
Sanu	2,627.000	„
Dniestru	3,100.000	„
Wisłoki	75.000	„
razem .	9,292.000	złr.

Z tego preliminuje Rząd na rok 1887: na Wisłę 180.000 złr. — tyle co na rok bieżący — na Dunajec 45.000 złr. o 5.000 złr. więcej — na San 85.000 złr. — o 5.000 złr. więcej — na Dniestr 80.000 złr. — i na Wisłokę 10.000 złr., tyle co na rok bieżący. Ogółem zatem preliminowano o 10.000 złr. więcej niż na rok bieżący. Jeżeliby w tym stosunku preliminowano i rzeczywiście wykonywano roboty regulacyjne co roku, w takim razie owe „jeneralne projekta" obejmujące sumę 9,292.000 złr. byłyby wykonane w ciągu 23 lat.

Ostatnia wreszcie pozycja „budynki administracyjne" obejmuje na rok 1887 tylko annuitety za nabyte trzy realności — jest zaś w porównaniu z roku 1883 o 100.000 złr. niżej preliminowana z powodu, iż odpadł wydatek nadzwyczajny na budowę gmachu Namiestnictwa we Lwowie.

Korespondencje.

Praga 26. listopada.

(*Wybory miejskie. — Wet za wet Młodoczechom. — „Czeska Politika." — J. I. Toužimsky. — „Osveta" o Kaulbarsie*)

(*jk.*) „Nie ma mowy o złotej, słowiańskiej Pradze! Wczorajsze wybory uzupełniające do tutejszej Rady miejskiej stanowczo dowiodły tego, gdyż tam nawet, gdzie w skutek gorączkowej agitacji czeskiej kandydaci nasi nie przeszli, sama mniejszość głosów była tak imponująca, że najlepiej świadczyła, jak wybitne stanowisko zajmują Niemcy w Pradze." — Tak przemawia dziś staruszka *Bohemia* z rzadkim w jej wieku optymizmem. Zapewnić bowiem można, że wczorajsze wybory uczynić musiały wrażenie wprost temu przeciwne, jakie udaje organ Kasyna niemieckiego. Nietylko że Czesi zwyciężyli na całej linji, ale mniejszości otrzymane przez niemieckich kandydatów, w żadnym okręgu nie przewyższały 25%, nikomu zatem imponować nie mogą. Jeżeli Czesi sławią tryumf „złotej słowiańskiej" Pragi, to każdy tyle im musi przyznać słuszności, że w istocie Praga okazała się miastem czeskiem. Jakkolwiek ze zwyciężonych nie należy żartować, ale emfaza, z jaką Kasyno podnosi i rozgłasza, mianowicie w obec Wiednia, świetność swej porażki, musi budzić wesołość. Wynik bowiem wyborów nietylko jest dla Czechów korzystny, ale takim być musiał. Są miasta w Czechach, które mają charakter niemiecki, jak Reichenberg, Brüx, nawet Berno, ale Praga do nich nie należy i zdaje się, że nigdy należeć już nie będzie.

Niedarmo jednak mówią: gdzie jest walka, tam jest życie. Bój narodowościowy przy wyborach i innych podobnych sposobnościach, budzi tu wielkie ożywienie umysłów, ruch, który niejednego politycznie obojętnego porwie w środek wirów agitacyjnych. Tyle korzyści z tych walk. Smutna zaś ich strona tkwi głównie w tem, że są one dowodem, jak od dawnego już czasu ani o krok nie zbliżyli się ku sobie ci tutejsi sąsiedzi. I nie ma nawet mowy o możliwości takiego zbliżenia, bo tam, gdzie interesy obu stron się krzyżują, żadna nie ustępuje dobrowolnie, tylko się nawzajem gryzą do upadłego. Gryzą się także i tam, gdzie interesy nie spotykają się, gdzie jedna drugiej nie zawadza, a tylko dlatego, że są przymusowymi, śmiertelnie nienawidzącymi się sąsiadami. Przykładów dostarczają choćby ostatnie wybory!

Jakąż tedy śmiesznością okryły one tych Czechów, którzy mówią o sojuszu z Niemcami, lub jakichkolwiek nowych, w Izbie poselskiej znaleźć się mających sprzymierzeńcach.

Tem chętniej przyznać można słuszność tym Czechom, którzy na czeskie do Polaków kierowane wołania „pogódźcie się z Rosją" odpowiadają: „Pogódźmy się pierwej z Niemcami". Artykuł zacnego *Pozoru* w tej kwestji, który świeżo umieściliście, bardzo słusznie potępiał te wieczne spory. Wprawdzie Czesi nieraz wyciągają do zgody prawicę, ale w takim razie lewicą sięgają równocześnie po to wszystko, czego im — najczęściej zresztą niesłusznie — Niemcy odmawiają. Dopóki z teoretycznym głosem pojednania nie połączą Czesi ustępstw praktycznych — do zgody nie przyjdzie. Tak długo też nie będą mieć Czesi prawa nam prawić kazania, zwłaszcza, że gdyby nam w Rosji dano połowę tego, co tu mają Czesi, to byśmy ich o radę nie pytali.

Wymiana zdań *Naszinca* i *Pozoru* przypomina dalsze objawy czeskiego sądu o stosunku sprawy bułgarskiej do rosyjsko polskiej. Zdaje się, że w ogóle od czasu przemówień Riegera i Mattusza, w usposobieniu opinji zaszła tu pewna reakcja, objawiająca się w mniej rażącym tonie artykułów, nawet pism t. zw. „liberalnych".

Dziś jednak najbardziej zajmujące jest zdanie o Kaulbarsie ze strony tych, którzy go dotychczas sprawiedliwie oceniali, jak n. p. małe lecz bardzo tu wpływowe pismo *Czeska Politika*.

„Jakie stanowisko — pyta ona — zająć może w obec całej kaulbarsjady opinja słowiańska i prawdziwie słowiańskie organa publiczne? Niestety nie inne, niż stanowisko ubolewania i stanowczego potępienia. To nie słowiańska polityka, co Kaulbars w Bułgarji przeprowadzał; to się zowie poprostu bratobójstwo. Kaulbarsowi nie szło o nic, jak o oburzenie, o doprowadzenie do zguby kraju, uczynienie z niego satrapji, w której by rządził nieprzyjazny Bułgarom jenerał. Zdanie takie nie opiera się jedynie na postępowaniu Kaulbarsa, ale i na tem, co czarne na białem jako upragniony cel polityki rosyjskiej głosi *Graždanin*. Powalić Bułgarję, uczynić z niej drugą Polskę — to cel tej nieszczęsnej polityki!

„Czyż mogło nie napełnić nas radością oświadczenie delegatów naszych, że sympatyzują z usiłowaniami słabiutkiej Bułgarji, łożonemi w celu obronienia praw swych w obec Kaulbarsa, na którego usługi gotowa cała silna urzędowa Rosja? Gdyby Rząd rosyjski pogodził się z Bułgarją, czyli gdyby uznał jej prawa, miałoby to tę także dobrą stronę, że tem samem zmieniła by się cała europejska sytuacja w kierunku pokojowym.

„Jeżeli jest obowiązkiem pism słowiańskich, aby nie mogąc zmienić tego stanu rzeczy, przynajmniej wskazywały, jak polityka rosyjska fatalne wiedzie za sobą skutki, to *Narodni Listy* pojmują rzecz inaczej. Nasi przedstawiciele podnieśli głos przeciw gospodarce Kaulbarsa, a w obronie swobody Bułgarów, tymczasem *Nar. Listy* chwytają sposobność, aby przejąwszy się duchem Kaulbarsa, wynosić czynności jego pod niebo a łajać posłów. Idą zaś w tem wszystkiem dalej niż prassa rosyjska. Czy to dlatego, że posłowie nasi stanęli po stronie walczących za swobodę, czy też że Kaulbars jest ich ideałem politycznym, że i w Czechach chciałyby mieć kiedyś takiego Kaulbarsa?

„Kiedy w Petersburgu wieszano poetę Rylejewa za niezgadzanie się z Rządem, a stryczek, na którym go powieszono, po raz pierwszy się urwał, pospieszono z zapytaniem do cara, co ma się stać dalej, w przypuszczeniu, że nastąpi ułaskawienie. Car odpowiedział:

— Wziąć powróz silniejszy!

„W kilka chwil wieszcz, którego pieśni są ozdobą literatury rosyjskiej, skonał na rusztowaniu. Zupełnie to samo czyni dziś Rosja z Bułgarją. Nie naród rosyjski, ale ta niesłowiańska Rosja urzędowa i policyjna tak gorsząco postępuje dziś w Bułgarji. I takiej polityce z hasłem „wziąć silniejszy!" — poświęciły swoje usługi *N. Listy*."

Wielka to, a w historji współczesnych słowiańskich wypadków pamiętna zasługa ze strony pisma dopiero przytoczonego, że wśród błędnych ścieżek, na które naród czeski zawieść usiłują— takie *Nar. Listy*, *Nasziniec* i inne, małe i skromne, ale doskonale redagowane pisemko *Czeska Politika* ukazuje Czechom światło prawdy. Pan J. J. Toužimsky, którego nazwisko już znane zaszczytnie z rozpraw polityczno - historycznych, a który jest redaktorem tego pisemka, okazuje wyrobione, szlachetne, prawdziwie słowiańskie poczucie wolności i sprawiedliwości nietylko zacnym kierunkiem, które przybrało pismo jego w tych czasach, ale także innemi swemi pracami.

I tak najpoważniejsze czasopismo naukowe czeskie *Osveta* wydawane przez Wacł. Vlczka, zamieściło w nr. 11. (listop. rb. pag. 257—268) rozprawę godną bacznej uwagi a napisaną przez J. J. Toužimsky'ego p. t. „Najnowszy przewrot w Bułgarji."

Ustęp końcowy tej rozprawy przytaczamy z powodu jego bezwzględnej doniosłości, a powtóre, aby czytelnikom wskazać, czyja to właściwie zasługa, jeśli niektóre przynajmniej po czesku pisane czeskie gazety, (bo *Politik* kierunek swój zawdzięcza komu innemu) sprawę bułgarską sądziły uczciwie i po słowiańsku, a nie ze stanowiska trzeciego wydziału i Synodu świętego, czyli po młodo-czesku.

J. J. Toužimsky tedy powiada ku końcowi rozprawy:

„Niedawno skończył się jeden akt dziejów bułgarskich, książę Aleksander ze sceny ustąpił. Nie wzięliśmy sobie bynajmniej za zadanie chwalić go lub nawet bronić. Stanowisko też nasze nie jest osobiste — mamy jedynie na oku dobro Słowian. Jednakże nie możemy ukryć naszego ubolewania nad takim stanem rzeczy, gdzie oswobodziciel i oswobodzony stanowią w nowo powołanem do życia państwie dwa obozy nieprzyjacielskie, a gdzie zamiast zgody panują między Rosją a Bułgarją kontrowersje. Cały przebieg wypadków świadczy o tem, że polityka, którą Rosja prowadziła, była równie niefortunna jak ludzie, którzy byli jej narzędziami w tej polityce".

„Kto budzi w Bułgarach zaufanie, tego tam z kraju usuwają, a miejsce jego zapełniają kimś, kto budzi nieufność. Jednym z wielkich błędów władzy rosyjskiej i jej najwyższych kół, było upatrywanie jedynej przyczyny niezgód w osobie ks. Aleksandra, podczas gdy nie księciu, tylko narodowi bułgarskiemu wojskowe kierownictwo Rosji stało się nieznośne. Dziś ten książę, który jeszcze w ostatniej chwili chciał zgody, usunięty, ale stan rzeczy mimo to się nie zmienił. Obowiązkiem Rosji jest zmienić politykę. Gdyby w oczach jej więcej znaczył naród bułgarski, niż plotki tego lub owego konsula, gdyby się Rosja nie identyfikowała z każdym swoim jenerałem, lub małym funkcjonarjuszem, tylko z narodem bułgarskim, gdyby wysłała do Sredca osobistości cieszące się zaufaniem Bułgarów — stan rzeczy odmieniłby się zaraz. To prawda, że Rosja ma środki do przeprowadzenia swej woli, jakąkolwiek ona jest, ale czy to będzie z korzyścią Bułgarów, czy z jej własnym pożytkiem — to pytanie. Nie byłoby to z korzyścią Słowian, gdyby Rosja w Bułgarji założyła sobie drugą Polskę".

Wiedeń 29. listopada.

(*Wieczorek Mickiewiczowski w Wiedniu*).

(x) Od lat kilkunastu, t. j. od czasu jak polskie akademickie stowarzyszenie tutejsze „Ognisko" wzmocniło na tyle siły swoje, że mogło dawać znaki życia na zewnątrz, urządzenie „wieczorku Mickiewicza" w rocznicę śmierci wielkiego wieszcza stało się wyłącznym, niezaprzeczonym przywilejem „Ogniska", tak jak znów sympatje ogółu niezaprzeczonym przywilejem tej uroczystości. Wieczorek Mickiewiczowski należy tu bowiem z dawien dawna do wypadków interesujących wszystkich zarówno, i stał się on już jednym z konicznych objawów życia tutejszej kolonji polskiej. Długo się o nim mówi i

1)

Fatalny frak.

Obrazek z życia

przez

Adama E. Aniołowskiego.

— Żebyś miał patynki schodzić i pończochy podrzeć, to musisz pieniądze wytrząsnąć — mówił młody człowiek do żydka, który z miny i pejsów wyglądał na faktora.

— Ny, łatwo powiedzieć: wytrząśnij. — Dzisiaj pieniądzów nikt nie ma, bieda wszędzie, co aż strach.

— Ale gdybym posiadał wioskę wartującą sto tysięcy, to byś mi nie śpiewał o biedzie; za pięć minut miałbym nie pięćdziesiątkę, ale tysiące.

— Co tu gadać; przecie pan sędzia rozumie co hipoteka, to nie weksel.

— Jeden kaduk! nie płaci bogaty, ale winowaty.

— Nu, Sie haben a Recht, ale któżto głupiemu wytłumaczy? — Ludzie wolą choćby najbardziej zamazaną hipotekę, niż najczystsze słowo.

— Poszukaj-no Joslu, poszukaj, a może jeszcze i dla mnie znajdzie się wierzyciel. Wrócę prosto z biura do domu.

— A za moje chodzenie?

— Dostaniesz w każdym razie. Bywaj zdrów, a wracaj z pełnym pularesem.

— Oj waj! ciężka robota. — Nu, upadam do stópek.

Żydek odszedł, a pan Adolf Piórkowski, bezpłatny askultant Sądu obwodowego wybierał się na poobiednią czarną kawę i partję bilardu.

Adolf od półtora roku wycierał już sądowe stołki i od półtora roku Josel trzymał się przy jego boku, jako minister finansów, a było to ministerstwo najopłakańsze w świecie, bo cały dochód jego składał się ze wzrastających bezustannie długów. Zła to ekonomja, a jednak trudno inną wytworzyć, jeżeli nie posiada się żołądka Tannera, nie mieszka w Schlaraffenlandzie, a pobiera się miesięcznej płacy złoty i pięć groszy. Najznakomitszy ekonomista musiałby w takim wypadku wejść w kolizję ze swojemi zasadami. Adolf nie należał do ludzi, których się pieniądze nie trzymają i gdyby Opatrzność zajęła się nim choćby cokolwiek, mógłby służyć za wzór gospodarności Jednak nikomu ani śniło się o tem, że pan Adolf może być głodnym, lub że jego sztywlety potrzebują naprawek.

Wprawdzie przy rozpoczęciu karjery sądowej Adolf przedłożył wysokiej władzy rewers spisany po wszelkiej formie, zapewniający mu czarno na białem odpowiednie utrzymanie na nieograniczony czas auskultanckiego życia — ale też i na tem koniec. Stało się zadość literze prawa, władze, które zresztą może i słusznie przestrzegają maksymy „*plenus venter non studet libenter*," były zadowolone, że podwładny bez ich pomocy daje sobie radę z krawcem i restauratorem, a Adolf cieszył się, że dzięki rewersowi otrzymał patent auskultanta. Najspokojniejszą głowę miał wystawca rewersu. Spełnił uczynek dobroczynny nie wydawszy ani grosza z kieszeni, a zamaszysty podpis mógł sobie rościć i bardzo słusznie, prawo do wdzięczności Adolfa.

Był to daleki kuzyn Adolfa, człowiek wprawdzie zamożny, ale nie mający ani ochoty, ani obowiązku do odgrywania w obec młodzieńca roli ojca i chlebodawcy. Wyświadczył przysługę przyjacielską, aby, jak mówił. umożliwić chłopcu drapanie się do góry—i sumienie nic mu więcej nie dyktowało. Adolf zaś ani myślał dopominać się o prawa z rewersu wypływające, bo wiedział, że mają one akademickie znaczenie, ale egzekutywy na nie żaden paragraf nie nakazał. A jednak doświadczenie przekonywało go, że człowiek nietylko słowem Bożem, ale i chlebem żyje, że czasy manny i przepiórek minęły i że a conto pięknych wąsików dostanie się łatwo i sto całusków, ale ani jednego obiadu. Rad nie rad, musiał więc uciec się do kredytu pisanego podwójną kredką.

Czas ubiegał, Adolf widział się jeszcze na niskim szczeblu tej drabiny, na wierzchołku której połyskiwała kwota 500 zł. rocznego dochodu, a wierzyciele poczęli się niecierpliwić, zwłaszcza, że dłużnik nie mógł wskazać nawet tak idealnego płatnika, jakim bywa kasa przyszłego teścia. Źle, pomyślał sobie Adolf, zwłaszcza, że owo złe przypadło na perjod karnawałowy, kiedy to aspirant do rączki potrzebuje dobrze wywatowanej sakiewki. Ratunek okazywał się niezbędnym, ale jak, przez kogo? Znaleźć sobie żonkę a przynajmniej narzeczoną;—ba, alboż to tak łatwo?

Szukajcie, a znajdziecie, powiada pismo święte — a znaleść trzeba przed upływem trzydziestki, bo jakieś tam przysłowie mówi, że kto w trzydziestym nie żonaty, a w czterdziestym nie bogaty, ten umrze na grochowym wianku w objęciach biedy. Do czterdziestki Adolfowi daleko, ale trzydziestka siedzi już na karku. Dlatego też nie tracił czasu i uwijał się po wszystkich tych wystawach, gdzie troskliwi o przyszłość rodzice popisną się ze swymi kwiatkami.

Biedni rodzice stają często w niezgodzie z budżetem, byle tylko aniołki ich przedstawiały się jaknajświetniej, a Adolf stawiał na ostatnią kartę resztki funduszów, bezsenne noce i niezliczoną ilość sztywletów i rękawiczek. W zamian przynosił do domu całe piersi okryte orderami i ból w głowie od bezsenności i fabrykowanego wina, tak jak panny kilka bukietów i karnecik pełen wiele mówiących nazwisk.

Wreszcie na horyzoncie Adolfa zabłysła jaśniejsza gwiazdka. Na jednej z prywatnych zabaw poznał milutką brunetkę, wcielonego szatanika, który zdawał się być zesłanym na ziemię na kuszenie synów Adama.

Stanisława, córka zamożnego inżyniera, nie należała do owych światowych piękności, które wolno podziwiać, ale ich nie dotykać — jednak mogła każdemu młodzieńcowi zawrócić głowę i wykraść serduszko. Adolf też od pierwszego wejrzenia w czarne oczka panienki, gotów był dla niej wytrzymywać i średniowieczne próby. Panienka jednak zadawalała się zgrabnym tańcem i lekką a błyszczącą, dowcipną rozmową, nad czem Adolf nie potrzebował się pocić.

W parę dni później Adolf złożył inżynierowi wizytę i dowiedział się, że Stanisława wybiera się na bal „Sokołów." Nie namyślając się długo, poprosił o pierwszego mazura i kotyljona, panna przyrzekła, a Adolf układał sobie, że kilka słówek, jakie szepnie do uszka panny, gdy unosić się będzie oparta na jego ramieniu, zaprowadzi go do wypowiedzenia dawno oczekiwanego „kocham." Z niecierpliwością liczył dnie do owego balu i nie mógł ich końca doczekać — przeciągały się do nieskończoności, jak dla każdego wyczekującego. Nadszedł wreszcie przeddzień balu.

Jak wódz przed rozpoczęciem walnej bitwy, tak Adolf zamyślony, niespokojny chodził szerokiemi krokami po wąskim pokoiku, kręcił papierosy, palił, na pół wypalone rzucał i znowu kręcił nowe. Rzecz dziwna, że on oswojony już z blaskiem balowych kinkietów, z ułudną pięknością mniej lub więcej eterycznych panienek, i wprawny w szeptaniu owych słodkich słówek, które kładzie w usta roztańczona wyobraźnia, wyczekiwał jutrzejszego wieczoru, jako debiutant pierwszego występu.

Praca biurowa nie wiodła się dzisiaj Adolfowi, paragrafy wirowały jak w galopadzie, myśli błądziły po pod drzwiami Stasi, czas wlókł się jak żydowska jednokonka. Ni w biurze, ni w domu nie mógł odzyskać spokoju, nie umiał wyszukać sobie zajęcia, któreby myśl jego do siebie przykuło.

O przygotowaniach do balu myśleć nie potrzebował, bo frak wisiał w szafie, na kupienie krawata i rękawiczek miał czasu dosyć, a bukiet dla Stanisławy zamówił już od dni paru. Jednak błądząc po swoim pokoju mimowolnie zatrzymał się przed szafą — otworzył ją i wyjął frak, ani wiedząc po co, i dlaczego.

— Kiedym wyjął, to i odczyszczę — rzekł do siebie, i trzymając frak w obu rękach chciał go obejrzeć. Wtem drgnął, twarz zbladła, ręka konwulsyjnie chwyciła za plecy fraka i — o zgrozo, frak na samym środku pleców zadał kłam fizyce, która mówi, że w miejscu zajętem przez jedno ciało drugie równocześnie być nie może. Tam bowiem, gdzie powinno się znajdować czarne sukno fraka okazały się dwa białe palce Adolfa. Patrzał na to zjawisko jak dziecko na rękę, z której mu piesek wyrwie ciastko. Raz jeszcze rozwinął frak do światła, chcąc się przekonać, czy oczy go nie mylą, lecz daremnie — wiązanka promieni wpadła przez otwór jak przez serduszko w okiennicy, i rozświeciła wątpliwości Adolfa.

Jak owo dziecko, gdy się opamięta, biegnie za Azorkiem i z płaczem domaga się oddania ciastka — tak Adolf miotany żalem i gniewem rzucił się ku szafie, w której musiał się ukrywać sprawca zbrodni. Wyrzucił wszystkie pudełka, całą garderobę, i złoczyńcy nie znalazł — mały tylko otworek w spodzie szafy wskazywał drogę, którędy wkradła się nieproszona hafciarka, niewinna myszka, psotnica.

Wystrzygnąć biednemu auskultantowi lufcik we fraku — i to w przeddzień balu, to zbrodnia, dla której nie ma obrońcy, ani dosyć srogiego kodeksu.

Nie ma jednak złego, któreby nie przyniosło jakiej korzyści. Adolf stracił wprawdzie frak, ale wraz z nim pozbył się i nudów. Teraz wiedział już, czem zapełnić czas do jutrzejszego wieczora. W kieszeni posiadał tylko parę złotych, kredyt u krawca doprowadzony do maximum, dostanie więc fraka nie było rzeczą ani łatwą ani małą.

Pieniędzy! — oto głos, który ozwał się w duszy Adolfa, a echo tego rozpaczliwego wołania zabiegło aż do faktora Josla.

Żydzisko kręciło się po mieście, załatwiając równocześnie kilkanaście własnych i cudzych interesów, a Adolf tymczasem siedział za stołem zarzuconym plikami sądowych aktów i pisał zamaszyście.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

myśli, zanim nastąpi, a kiedy minie, na długo pozostawia po sobie miłe wspomnienia, które dla niejednego są niezbędną pobudką do czynów patrjotycznych. Gdyby się zdarzył kiedyś rok bez tej uroczystości, wówczas przypuścićby można na pewne, że w Wiedniu zabrakło Polaków. Do tego jednak nie przyjdzie nigdy, a dopóki nie zabraknie w Wiedniu młodzieży polskiej, dopóty nie zabraknie wieczorku Mickiewiczowskiego. Przeciwnie każdy rok prawie dodaje świetności tej chwili, każdy rok czyni ją potrzebniejszą, milszą, pełniejszą znaczenia.

O wieczorze wczorajszym można to samo powiedzieć. Jeżeli nie był świetniejszym od wszystkich poprzednich, to z pewnością nie ustąpił żadnemu; a jeżeli się na uwagę weźmie nietylko samą stronę artystyczną, która jakkolwiek ważna, nie stanowi przecież wszystkiego — jeżeli się zważy dobór przedmiotu i stopień wrażenia, jakie uroczystość na uczestników wywarła, to wieczór wczorajszy można do najświetniejszych zaliczyć.

O wszystkich punktach programu pisać szczegółowo niepodobna. Gdybyśmy bowiem chcieli to uczynić, musi-libyśmy popaść w ten sam błąd, skutkiem którego ucierpiał nieco wieczór wczorajszy: sprawozdanie nasze musiałoby być zbyt długiem, tak jak i wieczór ten był zadługim. Uroczystość trwała od $^1/_2 8$ do $^1/_2 12$ prawie. A więc ograniczymy się na krótkiej wzmiance tylko o tem wszystkiem, co na nią złożyło się.

Po powitaniu ze strony prezesa „Ogniska“ p. Wacława Wolskiego, publiczności zgromadzonej tak licznie, że mała sala Konserwatorjum zaledwie ją pomieścić mogła — rozpoczęły się produkcje artystyczne. Panna Kornelja Tarnawska, znana pianistka tutejszej szkoły, z niepospolitą precyzją odegrała kilka utworów Chopina (ballada *As-dur* i walc *As-dur*) i Rubinsteina (Etude *C-dur*). Poczem nastąpił trochę przydługi nie mniej przeto interesujący odczyt p. drs. Leciejewskiego, docenta slawistyki na tutejszej Wszechnicy, p. t.: „Maryla w życiu i pieśni Mickiewicza“, przyczem prelegent trzymał się głównie znanego studjum **Wł. Bełzy** pod tym samym tytułem. A dalej nastąpiły skrzypce (p. Kalinowski), deklamacja, śpiew (pani Połakowska odśpiewała pieśń Moniuszki „O matko moja“ i arję z „Proroka“; p. Dawrowski parę aryj z włoskich oper, wreszcie oktet wokalny pod kierownictwem p. Rozmarynowicza „Pieśń nadziei“ Stahlego i Żeleńskiego „Do morza.“)

O deklamacji, która z powodu trudności przedmiotu rzadko kiedy należy do najświetniejszych punktów programu wieczorków literacko-artystycznych, dziś powiedzieć musimy szczerą prawdę. P. Juljusz Tenner deklamował „Spowiedź ks. Robaka“, a deklamował jak zawsze z siłą i wyrazem nieporównanym.

Nowością na tutejszych wieczorkach była zbiorowa deklamacja Sceny Dziadów, wykonana przez członków „Ogniska“ (byli to akademicy: Madeyski, Wyganowski, Salman, Pawlik, Łubiański, Czarnowski, Majmon, Brandel, Chodziński, Czołowski, Morzycki, Reissberg, Kossowicz), z niezwykłą starannością i zapałem. Zakończona znaną piosenką więźniów: „Nie dbam jaka spadnie kara,“ podobała się powszechnie i stanowiła jeden z wyborowych punktów programu.

Na wieczorku obecnymi byli z posłów polskich pp.: ks. Jerzy Czartoryski, Gniewosz, Wysocki i Stanisław Szczepanowski. Tego ostatniego uproszono, ażeby stosownem przemówieniem zakończył uroczystość. P. Szczepanowski tem chętniej podjął się tego zadania, że niegdyś sam był słuchaczem tutejszej techniki i jako taki należał do założycieli „Ogniska.“ Zaczął też od tych wspomnień tak zdaje się niedawnych, a przecież tak odległych.

„Przed 22 laty — tak mówił p. Szczepanowski — schodziło się, na jednem z przedmieść wiedeńskich w bardzo skromniutkiej *cuisine bourgeoise* kilkunastu młodzieży polskiej, którzy tam urządzili sobie obiady po 20 ct. od osoby. Grono to, liczące wówczas zaledwie 15 kolegów, było zawiązkiem obecnego Stowarzyszenia. Nie stać nas było wówczas jeszcze na urządzanie podobnych dzisiejszej uroczystości, ale i u nas już było życie towarzyskie silnem tętnem. Wykłady, odczyty, rozprawy były naszą zabawą, a co więcej mieliśmy nawet „organ“ nasz własny i to ilustrowany. Był to świstek papieru wydawany przez nas samych i na samych, i nie wydawany bez kaucji, bez stempla i bez „objektywki“, który był jednak środkiem naszego życia.“ I dalej opowiadał p. Szczepanowski, że organ ten bywał nawet organem walki polemicznej. Raz np. któryś z kolegów, który bywał bagażowym przy warzeniu kawy, nazywał w swojej „gazecie“ p. redaktora kucharzem, który z wielkiego rądla wyjmuje pączki — niedowarzone. P. Szczepanowski podniósł następnie znaczenie samodzielności literackiej naszej młodzieży jako cel następny dążenia do takiej samodzielności na polu przemysłu i pracy społecznej i zakończył wezwaniem do pracy.

Na tem zakończyła się uroczystość właściwa wieczorku, po której zebrali się potem na wspólną wieczerzę, która odbyła się ze szczerą wesołością, ale też i z powagą odpowiadającą chwili. Wśród mnóstwa toastów wzniesiono oczywiście i zdrowie p. Szczepanowskiego, który był przecie ich to gościem, co dało powód do powtórnego przemówienia. A kiedy następnie jeden z młodzieży wskazał na poparcie, jakiem się „Ognisko“ cieszyło zawsze ze strony Koła polskiego, wówczas hucznym toastem na cześć Koła, z reprezentantami jego urządzono serdeczną owację, podnosząc go na ręce. Zakończenie wieczerzy zasługuje również na to, ażebyśmy je z największym uznaniem podnieśli. Oto po deklamacji jednego z akademików na temat nędzy (wiersz Rapackiego niezatytułowany), poruszono myśl składki na wygnańców z Poznańskiego, w której młodzież bardzo licznie wzięła udział. Ten akt współczucia dla nieszczęśliwych rodaków, tak pięknie świadczący o sercu naszej młodzieży, był rzeczywiście najstosowniejszem i najgodniejszem naśladowania zakończeniem uroczystości narodowej.

Wypadki na Wschodzie.

Podług doniesienia z Nowego Sadu, król Milan nie z powodu cholery powrócił spiesznie do Belgradu, ale dlatego, że odkryto spisek, którego celem było porwać króla podczas polowania pod Wranja i wywieść go do Czarnogóry. Przestrzeżony na czas król opuścił okolicę i przybył do Belgradu. W zamian donoszą ztamtąd, że wypadku cholery od dwóch dni wcale nie było.

* * *

Na telegram, przesłany księciu Aleksandrowi przez obywateli Ruszczuku z okazji rocznicy bitwy pod Śliwnicą, odpowiedział książę: „Zapomnijcie o mnie, ale zachowajcie w pamięci bitwę pod Śliwnicą“.

* * *

Minister wojny wydał okólnik, w którym oficerom i żołnierzom do rezerwy należącym zakazuje wszelkiego udziału w demonstracjach politycznych. Przekroczenie tego zakazu karanem będzie przez sądy wojenne.

* * *

Dnia 29. zm. zebrała się w Sofji rada ministrów, zapewniano bowiem kategorycznie, że niebawem ma nastąpić turecka okupacja wschodniej Rumelji z komisarzem rosyjskim na czele. Jako komisarza wymieniano jenerała Kantakuzena.

* * *

Ministrowie Naczewicz i Geszow mają się udać do Bukaresztu w sprawie zaciągnąć się mającej pożyczki. Rozkaz Rządu bułgarskiego do bawiącej obecnie w Bukareszcie deputacji pod przewodnictwem Stojanowa, aby zaniechała dalszej podróży do Darmstadtu, wydany został skutkiem przedstawienia konsulów w Sofji.

* * *

Ze strony Gabdana effendiego przyszło do Rządu bułgarskiego zapytanie, jakby się tenże zachowywał, gdyby Porta, w porozumieniu z ambasadorem rosyjskim w Stambule, nową ustanowiła Rejencję. Na zapytanie to odebrał Gabdan-effendi kategoryczną odpowiedź, że sprawa Rejencji jest sprawą czysto wewnętrzną, a żadne obce mocarstwo nie ma prawa mięszać się do niej.

* * *

Korespondencja *Gazety Kolońskiej*, którą przytaczamy poniżej, rzuca jaskrawe światło na metodę, której się dyplomaci rosyjscy trzymali w Bułgarji. „Gdy Kaulbars i Igelström — pisze ów korespondent — wyjeżdżali z Filipopola, zabrali ze sobą niejakiego Nowickiego, gorliwego panslawistycznego agitatora wraz z jego żoną i córką. Nowicki, którego właściwe nazwisko jest Goldschmidt, był głównym sprawcą zamachu na życie jen. Drentelna. Skazany w Rosji na śmierć, uciekł on do Szwajcarji. Nihiliści powierzyli mu tam kasę składkową, z którą wkrótce potem umknął. Przybywszy do Bułgarji, otrzymał, dzięki protekcji Bobczewa, adwokaturę w Rumelji Wschodniej. Po rewolucji rumelijskiej przyjął Goldschmidt służbę w konsulacie rosyjskim. W ostatnich czasach stał on na czele rozruchów w Peruszticy.“

KRONIKA.

Lwów dnia 7. grudnia.

Wiadomości z dworu. W d. 3. lub 4. bm. powrócić ma cesarzowa Elżbieta z całym dworem swoim z Gödöllö do Wiednia, a w takim razie cesarz poprzedzi ją o jeden dzień.

Wiadomości osobiste. Hr. Jan Tarnowski, marszałek krajowy, wynajął pałac hr. Mierowej, przy ulicy Majerowskiej.

Nekrologja. Adam Tustanowski, dyrektor ekspedytu dla korespondencyj administracyjnych w ck. Ministerstwie domu cesarskiego, właściciel orderu Franciszka Józefa, zmarł temi dniami w Wiedniu w 60 roku życia. — Ks. Leon Potocki, proboszcz w Miantkowie, dyecezji Augustowskiej, zmarł tamże. Przed laty brał czynny udział w ruchu literackim, który w Żytomierzu jednoczył się koło Kraszewskiego i Pługa. Tamże przewodniczył Towarzystwu św. Wincentego à Paulo. Arcybiskup Feliński, objąwszy katedrę warszawską, wezwał ks. Potockiego z Wołynia; potem towarzyszył on swemu arcypasterzowi w pierwszych latach wygnania. Następnie w dobrach hr. Starzeńskich-Pietków na Podlasiu był proboszczem. — Ks. Michał Harder, T. J., towarzysz śp. O. Antoniewicza na Szlązku i w Wielkopolsce, zmarł d. 24. bm. w Zuckmantel na Szlązku austrjackim w wieku 78 lat, kapłaństwa 54 lat. — W Person pod Genewą zmarł d. 19. bm. inżynier Tadeusz Skrzynecki, specjalista w osuszaniu i nawodnianiu łąk, urodzony we Lwowie z ojca Kazimierza, synowca jenerała Jana Skrzyneckiego, naczelnika wojsk polskich w r. 1831. Zmarły dorobiwszy się znacznego we Włoszech majątku, przekazał 100.000 lir na stypendjum do kształcenia się rodaków w zawodzie technicznym. Resztę olbrzymiej fortuny przekazał swemu synowi, liczącemu dopiero 3 lat a.

Kalendarz. Czwartek (2).: Bibiany Panny — Szulisławy. Wschód słońca o godz. 7. min. 37, zachód o godz. 4. min. 1.

Dla rodziny dotkniętej wielkiem nieszczęściem złożył w naszej Administracji p. W. W. 1 złr. — Razem z poprzedniemi 34 złr.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Stanisław Graff 1 złr. — razem z poprzedniemi 297 złr. 15 cnt.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zboiska, w powiecie lwowskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Z życia towarzyskiego. W Mizoczu, w powiecie dubieńskim, starej siedzibie Duninów hr. Karwickich, linji wołyńskiej, w zeszłym tygodniu hrabianka Marja Duninówna Karwicka, córka hr. Józefa, znanego na całym Wołyniu obywatela, zaszczytnie dawne tradycje pielęgnującego literata, i Krystyny z Nyków, herbu Ostoja, poślubiła Jana Karola Gustawa hr. Chodkiewicza, z linji jedynie do dziś kwitnącej Supraślskiej na Zabłudowie, syna Mieczysława i hr. Ludwiki Olizarówny (wnuka sławnego Aleksandra, senatora-kasztelana, znanego w swoim czasie uczonego, i Karoliny hr. Walewskiej, wojewodzianki sieradzkiej), pana na Jampolu i Święciu.

W Zembrzycach, w powiecie myślenickim, pobłogosławiony został w sobotę związek małżeński p. Bolesława Targowskiego, właściciela Tokarni i Więcierzy, z panną Zofją Skowrońską.

Powitanie marszałka krajowego Jana hr. Tarnowskiego we Lwowie. Wczorajszą krótką notatkę uzupełniamy dziś następującemi szczegółami z przemówień:

P. namiestnik Zaleski przyrzekł pomoc i poparcie Rządu.

P. Oktaw Pietruski, zastępca marszałka krajowego, gorącemi słowy podniósł zasługi wielkiego rodu Tarnowskich i wyraził nadzieje, że laska marszałkowska hr. Jana Tarnowskiego zajmie kiedyś zaszczytne miejsce obok laski marszałkowskiej Małachowskiego i buławy wielkiego Hetmana. W końcu polecił swoich kolegów i siebie łaskawym względom marszałka, urzędników krajowych i zakładów kraj. jego ojcowskiej opiece. W tej uroczej chwili — rzekł zastępca marszałka — mogę śmiało dać im tutaj świadectwo, że z całem poczuciem ważnych a często ciężkich obowiązków, spełniają swoje zadania jako wierni synowie Ojczyzny, jako mężowie sumienia i honoru.

Na to odpowiedział hr. Jan Tarnowski, dziękując za powitanie. Zapewnił, że pragnie porozumienia między Rządem a Wydziałem krajowym. W chwilach wahania i walki wewnętrznej, w chwili powzięcia stanowczego postanowienia, wszystkie obawy hr. Tarnowskiego zwyciężyła ta myśl, że go pomoc Wydziału krajowego zawieść nie może. Wiedział na pewne, że w Wydziale krajowym znajdzie to doświadczenie, tę znajomość spraw krajowych, których mu w początkach przynajmniej brakować musi a obok tej pewności miał nadzieję, że znajdzie w nim chętną pomoc, gorliwe współdziałanie i życzliwość. Hr. Tarnowski zakończył dosłownie: Znane mu są dobrze wyrazy, któremi czcigodny mój poprzednik, marszałek Zyblikiewicz, panów żegnał. Są one dla mnie wielką otuchą i nadzieją. Cieszę się, szczęśliwy jestem, że wśród zastępu takich ludzi, których poważny i surowy zwierzchnik tak wysoko cenił, danem mi będzie pracować, a mam w Bogu nadzieję, że ta praca nasza wypadnie na prawdziwy pożytek kraju.

Po tem przemówieniu hr. Tarnowskiego, pan namiestnik opuścił salę, poczem nastąpiły przedstawienia urzędników Wydziału.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 2. grudnia o godz. 6 wieczór. Na porządku dziennym stoją pomiędzy innemi także następujące sprawy: Projekt organizacji biura egzekucyjnego, sprawa nadania bezpłatnych miejsc nauki muzyki w konserwatorjum Galic. Tow. muz. i wnioski odnoszące się do budowy nowego teatru.

Młodzież gimnazjum Franciszka Józefa urządziła i tego roku w dniu 28. listopada ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego Adama Wieczorek deklamacyjno-muzykalny, który zarówno pod względem obfitego a różnorodnego programu, jak i samego wykonania rzeczywiście nic nie pozostawił do życzenia. Szczególnie pięknie powiodła się i z tego powodu na pochwałę zasługiwała zbiorowa deklamacja jednej księgi z „Pana Tadeusza“ pt. „Rada“, którą wykonało 9 uczniów VIII. klasy, a najsympatyczniejszą zaś produkcją muzykalną był bezwarunkowo kwartet skrzypcowy tak prostej a tak podniosłej melodji, jaką jest nasz hymn narodowy „Boże coś Polskę“. Uroczystość zakończył prof. Rawer serdeczną przemową, w której wzywał i zachęcał młodzież do naśladowania wielkiego wieszcza naszego.

Mianowanie. Ks. kanonik Józef Leśny, proboszcz w Tarnowie, mianowany został dziekanem tamtejszej kapituły.

Wydział korpusu c. k. weteranów wojskowych we Lwowie, rozdzielać będzie w dniu 19. grudnia br. datki pieniężne na odzież, pomiędzy sieroty po zmarłych, jakoteż pomiędzy dziatwę biednych członków korpusu. Interesowane rodziny, chcące korzystać z tego rozdziału datków, winne zgłosić się najdalej do 15. grudnia br. w biurze korpusu.

Fiskalizm a przemysł krajowy. Pokazuje się — pisze *Kurjer Lw.*, że Izba rękodzielnicza, występując przeciw motorom gazowym i parowym jako siłom pomocniczym naszego rękodzielnictwa, miała poniekąd słuszność, a dowodowem tego fakt następujący: Niedawno donieśliśmy, że p. T. przemysłowiec tutejszy, sprowadził do swej fabryki czekolady motor parowy. Kilka dni temu dostaje p. T. wezwanie do administracji podatkowej, gdzie mu p. inspektor oświadczył, że ponieważ sprowadził sobie machinę parową pomocniczą, więc pracownię jego uważać się będzie jako fabryczną i podług tego wymierza się podatek, niemniej, ni więcej jak 6 razy taki — jak dotąd płacił. Rzecz jasna, że przemysłowiec każdy w takich warunkach, raczej zrzeknie się wszystkiego, niżby miał się narażać na ruinę, w obec konkurencji zagranicznej. W obec tego, cóż pomoże ustawa sejmowa, która nowe lub rozszerzone przedsiębiorstwa przemysłowe uwalnia od dodatków krajowych i indemnizacyjnych.

P. Ochrymowicz zawiadamia, że wytoczył proces o obrazę czci p. Ozimkowiczowi.

Znowu kradzież na poczcie! Wczoraj wieczór nadszedł z Kołomyi telegram, że na poczcie tamtejszej skradziono 8300 złr. Nocą wyjechała komisja na miejsce zbrodni.

Samobójstwo. Dyetarjusz urzędu gminnego w Przemyślu Pałaniuk, dnia 18. bm. wydalił się z domu, a na trzeci dzień znaleziono zwłoki jego w lasku Budy, o 3 kilometry od miasta położonym. Stwierdzono, że nieszczęśliwy odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Rudawa 28. listopada. Tutejszy proboszcz, ks. prałat Florjan Antowski, szambelan papieski, kanonik hon. kielecki itd., w ciągu 46-letniego pełnienia obowiązków kapłańskich, doczekał się nareszcie uznania swoich zasług — wszakże nie od władz wyższych, lecz od podwładnych sobie księży. Z okazji bowiem 25-letniego sprawowania przez siebie urzędu dziekana czernichowskiego, zjechali się dnia 23. b. m. księża z dekanatu *in corpore*, aby swemu światłemu przełożonemu zaimprowizować na prędce uroczystość jubileuszową. Większą niespodzianką było jeszcze zjawienie się JE. ks. biskupa Dunajewskiego i ks. kan. Orzechowskiego, który w imieniu podwładnych confratrów wręczył ks. Antowskiemu wspaniały kielich i prosił, aby tego jeszcze dnia posłużył się nim przy spełnianiu ofiary mszy św. Sędziwy jubilat w obec licznie zgromadzonego ludu i inteligencji odprawił nabożeństwo, któremu towarzyszył śpiew dziatwy szkolnej, a ks. Gołda, b. poseł do Rady państwa, w krótkich lecz serdecznych słowach skreślił pracowity żywot i zasługi jubilata.

Z Podhajec. Staraniem Towarzystwa kasynowego odbył się u nas w zeszłą niedzielę muzykalno-deklamacyjny Wieczorek Mickiewiczowski z współudziałem znanego wiolonczelisty i dyrektora Towarzystwa muzycznego stanisławowskiego p. M. Biernackiego, przybyłego umyślnie i bezinteresownie do Podhajec dla wzięcia udziału w tym Wieczorku. Wykonanie obfitego i bardzo doborowego programu wypadło jak najświetniej, a jakkolwiek audytorjum składało się prawie wyłącznie z inteligencji miejscowej — gdyż z obywatelstwa powiatu, z wyjątkiem jednego p. M. z Gniłowód, nikt nie przybył — to jednak i rezultat finansowy nazwać musimy zadowalniającym, zwłaszcza że po opędzeniu dosyć znacznych kosztów pozostał czysty dochód w kwocie 35 zł., z których oddaliśmy na rzecz miejscowego przytuliska dla sierot, 25 zaś oderłaliśmy na rzecz Weteranów z r. 1831 na ręce dra Bernarda Goldmana, skarbnika lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad tymiż weteranami. Kończąc zasełamy p. Biernackiemu i wszystkim paniom i panom, którzy do uświetnienia Wieczorku t go się przyczynili „Bóg zapłać!“

Gorlice 30. listopada. Obawy złych następstw opieszałej budowy kolei Transwersalnej ziściły się. Pomimo posuchy nasyp kolejowy pomiędzy Kasiną a Dobrą usunął się, skutkiem czego ruch pociągów na tydzień zostanie przerwany; liczne wagony drzewa i nafty sprzedane z terminem dostawy, wyczekują ze stratą wysyłających przywrócenia ruchu. (*K. L.*).

„Extra Hungariam non est vita.“ Taką dewizę obrało sobie świeżo zawiązane we Wiedniu Stowarzyszenie studentów węgierskich. Na pierwszem zgromadzeniu walnem objawiła się wprawdzie dość silna opozycja przeciw temu hasłu. Dowodzono mianowicie, że ono zawiera pewne ubliżenie dla Wiednia i będzie niejednokrotnie tematem do wycieczek ironicznych ze strony przeciwników. Atoli wnioskodawca odparł, że druga część znanej tej przypowieści: *si est vita, non est ita*, z góry już uniemożliwia jakiekolwiek w tym rodzaju zarzuty i ostatecznie przy głosowaniu zadokumentowali studenci węgierscy dwoma głosami uzyskanej większości, iż w ich oczach: *extra Hungariam non est vita!*

Rzeźbiarka polska. W Warszawie za kilka tygodni powstanie pierwsza pracownia kobiety-rzeźbiarki. Założycielką będzie pani Aniela Korczynowa, która po studjach, odbytych w Rzymie, osiadła na stałe w Warszawie.

O rodaku naszym Kubarym, zajmującym obecnie stanowisko dyrektora Muzeum Godefroy w Hamburgu, znajdujemy wzmiankę pochlebną w *Literarisches Centralblatt*. Autor artykułu pomienionego powiada, że Kubary jest jedynym znawcą wykształconym wysp Karolińskich. Dzieło jego w tym przedmiocie niedawno wydane p. t. „Die socialen Einrichtungen der Pelauern“ zajęło doniosłe stanowisko w piśmiennictwie etnograficznem.

Samobójstwa. W Wiedniu odebrał sobie życie profesor szkoły leśników Artur br. Seckendorff w przystępie silnego podrażnienia nerwów. Prof. Seckendorff był osobistością w Wiedniu bardzo sympatyczną. — W Petersburgu zastrzelił się kierownik chirurgicznej kliniki dr. S. P. Kolomnin, który przed kilku dniami dokonał nieszczęśliwej operacji na pewnej damie.

Operacja była wprawdzie według wszelkich reguł dokonaną, ale wynik jej tak pognębiająco podziałał na profesora, że go przyprowadził o samobójstwo.

Polacy w Manchester. *Manchester Guardian* donosi, że w fabrykach Manchestru, według statystyki pierwszego półrocza 1886 r., pracowało przeszło 300 robotników polskich. Są to wygnani przez Rząd pruski Polacy. Kościół posiada dla nich tamże kapłana, mówiącego po polsku.

Litwini w Ameryce. W Chicago zawiązało się „Litewskie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pod wezwaniem św. Kazimierza królewicza“. Prezesem jest dr. Kossakowski, wydawca *Lekarza domowego*.

Moltke. Marszałek Moltke pozuje ciągle. Takie zdanie o nim wypowiada p. Saint-Cere. W życiu prywatnem lubi bardzo towarzystwo młodych dziewcząt, bez względu na sferę, z jakiej pochodzą. Nic mu nie sprawia większej przyjemności nad bukiet róż i zdolny jest nałożyć godzinę drogi, żeby zerwać jakiś rzadki kwiatek. Lubi także jeździć na koźle powozu, podczas gdy jego adjutant rozpiera się w głębi na poduszkach. Wrzekoma prostota, to jego szyld. Każdego, kto przyjedzie doń w odwidziny do jego posiadłości na Szlązku, prowadzi zaraz do parku, aby obejrzał mauzoleum, jakie tam wzniósł ku pamięci żony. Bawi się dobrodusznie z dziećmi, ale nie pozwala pić wina przy stole, ponieważ sam go nie pije, po obiedzie zasypia, a po ocknięciu się z drzemki zmusza gości, żeby z nim grali w wista do 2. w nocy. Zdolny jest znęcać się przez dwadzieścia minut nad jakąś nieszczęśliwą ropuchą (i to podczas pobożnych pielgrzymek do grobowca w parku) i we wszystkich tych drobnych okolicznościach odsłania się prawdziwe tło jego charakteru: egoizm i okrucieństwo.

Opinja świata niezmiernie go obchodzi i już za życia przygotowuje sąd, jakiby chciał, żeby o nim wydano po śmierci.

Jest tak dalece ambitnym i samolubnym, że chciałby zabrać losy swego kraju z sobą do grobu i ani myśli o przygotowaniu sobie następcy. Uważa wojnę za partję szachów, w której nie kieruje się żadnym sentymentalizmem. Życie ludzkie nie ma w jego oczach żadnej wartości, środki nic nie znaczą, byle cel został osiągnięty, i pod tym względem podobny jest do ks. Bismarka.

Kocha cesarza dlatego, że cesarz dał go poznać światu, ale nie ma dlań większego przywiązania nad to, które płynie z samolubnych pobudek. Straszny to człowiek: suchy fizycznie i moralnie, ostry jak nóż hiszpański, zajęty tylko sobą, nie wierzący w nic, tylko w swoją gwiazdę, co mu nie przeszkadza być pobożnym.

Jest to przeciwnik, niebezpieczniejszy może jeszcze, niż ks. Bismark, ale taki, którego się tylko lękać trzeba, a podziwiać niepodobna. Można go nazwać wielkim wojownikiem, lecz nigdy wielkim mężem.

O całusa. Podczas przyjacielskiej uczty w Vicency, chwalono wdzięki Teresy Bernato, małżonki właściciela domu, uznając ją za najpiękniejszą kobietę w mieście. Na to zrywa się podsycony winem kupiec Giacomo i oświadcza, że jej musi skraść całusa. Poczem siada do dorożki, jedzie do niej, każe się zaanonsować i przyjęty chwyta ją w pół i całuje. Piękna Teresa aplikuje mu policzek, a mąż z domownikami oćwiczywszy go, wyrzucają. Giacomo chociaż poturbowany, powraca z tryumfem do towarzyszów zabawy. Bernato wytacza proces i w trzech instancjach Giacoma skazują na 5 dni aresztu, 50 franków kary i 1057 fr. kosztów procesu. Niezadowolone tem obiedwie strony rekurują do czwartej instancji. Na rozprawie obecna pani Bernato wystąpiła z najwyższem oburzeniem, że nigdy tej hańby nie zapomni. Na co oskarżony odrzekł z flegmą:

— Czas wszystko zmienia. I mnie się zdawało, że pamięć przyjemności doznanej wtedy, gdym skradł pani całusa, pozostanie mi do zgonu, a tymczasem zapomniałem o nim zupełnie.

Sąd zmniejszył ostatecznie karę na 30 franków.

Korespondencja od Administracji. Pan Mad... Ponieważ p. Zielińska już nie żyje przeznaczyliśmy przysłane 3 złr. dla nieszczęśliwej rodziny potrzebującej również pomocy serc ofiarnych.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(*S. P.*) **Z teatru.** Stara melodrama pp. Dumanoir i D'Ennery „Don César de Bazan“, która przed pół wiekiem do rzewnych łez rozczulała nasze babki i matki, nie po raz pierwszy służy za temat muzycznej kompozycji. Jeszcze w r. 187[illegible] Juljusz Massenet, głośny dziś kompozytor, oparł na jej treści pierwszą swą operę („Don Cezar de Bazan“), która jednakowoż nie cieszyła się w dłuższem powodzeniem. Obecnie znów posłużyła sztuka francuskiej spółki Oskarowi Walter do opracowania tekstu operetki „Don Cezar“, którą zailustrował wcale zręczną muzyczką Robert Dellinger, kapelmistrz teatru w Hamburgu.

Rzecz dzieje się w Hiszpanji u schyłku siedemnastego wieku. Don Cezar, lekkoduch i utracjusz, ostatni z rodu hrabiów de Gafora, skazany na karę śmierci z powodu, iż, nie zważając na prawo, wzbraniające pojedynku, zabija wśród nocnej awantury kapitana Martinera, za radą ministra Don Fernanda zaślubia *in articulo mortis* Maritanę, uliczną śpiewaczkę. Ta ostatnia wpadła w oko królowi, a ponieważ w inny sposób niepodobna posiąść jej względów, przeto chytry Don Fernando usiłuje, wydając ją za skazańca, utorować drogę swemu władcy i panu do serca Maritany. Za sprawą jednakowoż Puebla, który mimowolnie stał się przyczyną awantury pojedynkowej, Don Cezar, ocalony podstępem od śmierci, uzyskuje ułaskawienie królewskie i jako namiestnik Grenady udaje się wraz z swą małżonką na miejsce swego przeznaczenia.

Oto w streszczeniu fabuła operetki, którą librecista niemiecki, zapożyczywszy się w pomyśle od spółki francuskich autorów, nie ze wszystkiem zdołał wypaczyć.

Muzyka Dellingera, ilustrująca rzeczone libretto, stylem swym zbliża się raczej do opery komicznej. Akt I. zwłaszcza odznacza się poważną oryginalnością, przebijającą się tak w *bolero*, odśpiewanem na wstępie przez Maritanę, jak w arjetce Don Cezara i w serenadzie, stanowiącej jego finał. Serenada ta jest głównym motywem kompozycji, gdyż powtarza się w akcie II., którego jedyną ozdobą jest pieśń z kielichem Don Cezara i kuplety *donny Uraca*.

Akt trzeci przyjęła publiczność bardzo obojętnie, gdyż walc Maritany („Przepych ten jak wspaniały“.) skutkiem interpretacji pani Radwan przeszedł bez wrażenia i tylko kuplet Puebla zdołał bodaj chwilowo obudzić pewne zajęcie w gronie słuchaczy.

Przechodząc do oceny wykonania „Don Cezara“ na naszej scenie musimy zauważyć, że pod względem staranności przygotowania wczorajsza premiera zdradzała pewne braki, zwłaszcza w akcie trzecim. Pani Radwan (Maritana) zapowiadała wiele w akcie pierwszym, ale zawiodła nas poczęści w akcie trzecim tak pod względem wokalnym jak i dramatycznym. P. Florjański (Don Cezar) śpiewał bez zarzutu, a dodajmy, że i pod względem gry nie pozostawiał nic do życzenia. Pna Praun jako Pueblo była nader miłem zjawiskiem na scenie, zaś pp. Borkowski (Alcada) i Recki (król) wywiązali się z swego zadania zadowalająco. Żywioł komiczny operetki reprezentowała z powodzeniem pani Kasprowiczowa, tudzież pp. Skalski (Onofrio) i Kiczman (Alerta).

Wystawa jak zwykle przy pierwszych przedstawieniach operetki na tutejszej scenie była wcale staranną.

Repertuar teatralny. Dziś w środę: „Porwanie Sabinek.“

Jutro we czwartek: „Don Cezar.“

W piątek benefis pani Stachowicz: „Aktorowie dworu.“

W niedzielę: „Intryga i miłość,“ debiut p. Bronisława Derynga.

Koncert panny Jadwigi Iwanowskiej, pianistki, i p. Józefa Adamowskiego, wiolonczelisty odbędzie się dziś w sali Kasyna miejskiego. Przypominając o tem uważamy za stosowne dodać, że p. Adamowski ulubiony uczeń sławnego profesora Fitnerhagena w Moskwie, przyjeżdża do nas po raz pierwszy, niepoprzedzony sławą rozgłośną, która zwykle pociąga, ale też i często zawodzi.

P. Ad. zaczyna od publiczności polskiej, zanim da się poznać za granicą. We Lwowie grał dwa razy w małem kółku melomanów, którzy właśnie zachęcili go do wystąpienia, zachwyceni mistrzowską grą młodego artysty.

Panna Iwanowska prócz wysoce artystycznej gry na fortepianie, deklamuje bardzo pięknie.

Mania matrimonialis.

Mania matrimonialis? Cóż to za dziwoląg językowy, zapytacie łaskawi czytelnicy.

Jestem tu w kłopocie, jak nazwać chorobę, która coraz bardziej powiększa rozmiary, a której cechy charakterystyczne dadzą wam może możność nazwania jej inaczej.

Mania grasuje szczególniej między osobnikami płci żeńskiej, poważniejsze, ze względu na wiek, zajmującemi miejsce w towarzystwie, jak to: ciotkami, wujenkami, stryjenkami, przyjaciółkami domu etc. etc.

Objawia się ona nadzwyczajnym pochopem do rozsiewania licznych, zazwyczaj nie mających najmniejszej podstawy, pogłosek o matrymonjalnych zamiarach, jakie pan X. żywi względem panny Y., lub pan Y. względem panny Q.

Mania matrimonialis z pozoru wydaje się nieszkodliwą zabawką; — w gruncie rzeczy, pociąga za sobą skutki nieprzyjemne, dla stosunków towarzyskich zgubne.

Mianowicie, odstręcza ona młodzież płci przystojnej od bywania w domach familijnych, zmuszając do przepędzania godzin wieczornych w knajpie, lub przy zielonym stoliku.

Niech bowiem młodzieniec gładszy nieco od Quasimoda, mający jakie takie stanowisko, zacznie bywać w domu, gdzie są młode, przypuszczalnie przystojne panienki; niech wizytę powtórzy, niech okaże komuś grzeczność, nie przechodzącą wartością zwykłej zdawkowej konwenansowej monety, — znajomi i przyjaciele, na podstawie rozsiewanych przez *pantoflową* pocztę wiadomości, winszować mu zaczynają wyboru, o jakim mu się najczęściej ani śniło. Młodzieniec, chcąc nie chcąc, bywać przestaje w przekonaniu, iż zachowanie się jego, mimo, iż się do niczego nie poczuwa, dało powód do podobnych wniosków.

Mania matrimonialis więc przeszkadza zbliżeniu się młodzieży płci obojga, wzajemnemu poznaniu się, a co zatem idzie, sprzyja powiększaniu kontyngensu zwolenników celibatu.

W dzisiejszych praktycznych czasach *zadurzanie się* od pierwszego rzutu oka, rzadko powoduje poważniejsze rezultaty; młodzież, rozumniej zapatrująca się na małżeństwo i jego obowiązki, szuka w przyszłej towarzyszce życia pewnych dodatnich stron charakteru i usposobienia, która tylko w dłuższem, nieskrępowanem myślą o kobiercu obcowaniu uwydatnić i dostrzedz się dają.

Obok tego młodzieniec, którego dotknięte wyżej wzmiankowaną manią ciocie i stryjenki

...masity kilkakrotnie do rejterady, szukając niezbędnie po pewnym przeciągu czasu opinję bałamuta, zjadacza serc, lwa salonowego, opinję, co w przyszłości szkodzić mu może u mam i ojców mających córki, względem których młodzieniec [illegible] pragnieniem zapalenia pochodni Hymenu zapłonąć może.

Krusząc kopję w obronie naszej młodzieży, chcemy zarazem zwrócić uwagę usłużnych pań konopczych, iż przedwczesne rozgłaszanie nieuzasadnionych, z piecia zazwyczaj powziętych pochwytanych wiadomostek, szkodę tylko, zamiast korzyści, nadobnym ich siostrzeńcom, lub pupilkom przynieść musi.

Zostawcie panie stosunki młodzieży, naturalnemu biegowi rzeczy. Piękne oczęta i dobre serduszka zrobią swoje, a ogłoszenie faktu dokonanego nazajutrz po urzędowej deklaracji, da wam prawdopodobnie więcej moralnego zadowolenia, niż wa-za *mania matrimonialis*, dzięki której młodzież boi się domów familijnych, jak djabeł święconej wody.

Pamiętajcie, iż mową obdarzeni wszyscy, dyskrecja — rzadko kto...

Z izby sądowej.

Lwów 1. grudnia.

(*Pogromca żydów.*)

(??.) Z jakich powodów pomocnik rzeźnicki Karol Bulsiewicz rodem z Kołaczyc, uczuł wielką nienawiść do pokolenia Izraela i postanowił przynajmniej reprezentantów jego, w powiecie cieszanowskim, zamieszkałych — nie wiadomo.

Skonstatowano tylko, że ów Bulsiewicz chcąc myśl swoją, która mu się wydała bardzo mądrą a nawet dowcipną, w czyn zamienić, sporządził trzy pisma, zaopatrzone podpisem starosty w Cieszanowie, i pieczęcią urzędową starostwa i wysłał je do urzędów gminnych w Niemstowie, w Lublińcu starym i w Lublińcu nowym.

Pisma te, które według aktu oskarżenia miały na celu przestraszyć ludność żydowską w Cieszanowie, podajemy w dosłownem brzmieniu. Pierwsze pismo opiewa:

„Do Świetnego urzędu gminnego w Niemstowie! Z jego c. k. Apostolskiej Mości uwiadomienia się [illegible] gminy w Niemstowie, azeby dnia 29. września tego miesiąca co jest we czwartek azeby [illegible] Niemstowie wysłało 100 tęgich chłopów i chłopców [illegible] azeby dnia tego we wieczór się stawili [illegible] godzinie do bedzie żeś na żydów [illegible] gmin mają być po 100 chło- [illegible] zaniedbuje urząd gminny Niemstowa, azeby się stawił [illegible] c.k. Starostwo żąda i Jego ck. Apostolskiej Mości jest wiadome w sejmie krajowym.

c. k. Starosta
Cziszka“.

Drugie pismo:

„Do urzędu gminnego w Lublińcu Nowem. Z jego ck. Apostolskiej Mości Uwiadamia się [illegible] gminy w Lublińcu Nowem azeby dnia 29. września tego miesiąca 100 chłopów i chłopców tęgich [illegible] urząd gminny Lublińca Nowem 29. [illegible] tego miesiąca o 8 godzinie wieczór się [illegible] stawili bo będzie się odbywać żeś na żydów [illegible] ck. Apostolskiej Mości w Sejmie krajowym [illegible] azeby nie zaniedbywać te sprawę bo czas [illegible].

c. k. starosta
Cziszka“.

Trzecie pismo, wysłane do urzędu gminnego w Lublińcu Starym, jest prawie równobrzmiące z powyższemi.

Pisma te doszły do urzędów gminnych, tam jednak natychmiast poznano, że to są falsyfikaty, i odesłano je do starosty w Cieszanowie.

Obecnie wiec sprawa weszła na drogę karną, a Prokuratorja państwa upatrzyła w wygotowaniu i wysłaniu tych listów zbrodnię obrazy majestatu z §. 63. ust. kar. i zbrodnię gwałtu publicznego z §. 99. u. k. To też dziś przed Trybunałem sędziów złożonym z radców pp. Duniewicza, Hołyńskiego, Finkla i Modlińskiego odbyła się rozprawa główna. Prokuratorję zastępował p. Spaustus, oskarżonego Bulsiewicza bronił dr. Łuka.

Przed Bulsiewicz staje jeszcze drugi młodzieniec, Jan Kopf, liczący lat 25, z zawodu szewc, którego Prokuratorja oskarża o zbrodnię danie pomocy podejrzanemu z §. 212., a to za to, że wiedząc, że Bulsiewicz mówił Kopfowi o wysłaniu pism owych, a ten nie zawiadomił o tem władzy. Kopfa bronił dr. Korol. (Dok. nast.)

Tarnopol 28. listopada.

(*Kradzież na poczcie.*)

Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw Abrahamowi Morgenthal, zatrudnionemu przy urzędzie poczt w Czortkowie, który z ładunkowego wozu pocztowego ukradł list, zawierający kwotę 4.530 złr. a następnie uciekł i schwytany został w Hamburgu.

W toku rozprawy wyszła wina Morgenthala zupełnie na jaw; przekonany dowodami przyznał się do winy i został przez Sąd przysięgłych skazany na sześć lat ciężkiego więzienia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nafta rosyjska. Wkrótce otworzy kolej Karola Ludwika w Podwołoczyskach Zakład rezerwoarowy dla transportów nafty rosyjskiej, w skutek czego import tej nafty niechybnie wzrośnie. Jak nam donoszą, ustawiono tam w tym celu jeden olbrzymi rezerwoar, mogący pomieścić w sobie ładunek 120 wagonów, co każe przypuszczać, że w danym razie, na szkodę interesowanych, pomieszczonych będzie kilka gatunków nafty. Zdaje się jednak, że kolej widząc ten Zakład prosperującym, każe urządzić w nim dwa lub trzy przedziały, tem więcej, że takie przerobienie obecnego rezerwoaru na dwa albo trzy oddzielne, nie przedstawia pod względem technicznym żadnych trudności. Wspominając o otwarciu tego Zakładu rezerwoarowego, dodaje „Fremdenblatt“ wiedeński uwagę, że Rząd nie życzy sobie dalszego ułatwiania owego importu, i dla tego nie zezwolono Zarządowi kolei Południowej na urządzenie podobnych rezerwoarów w Matzleinsdorfie niedaleko Wiednia, oraz firmie Lindheim i Spł. na podobne rezerwoary w morawskiej Ostrawie.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że temi dniami za inicjatywą kolei Karola Ludwika rozpoczną się w Kijowie narady reprezentantów kolei łączących. Przedmiotem obrad będzie bezpośrednia komunikacja pomiędzy Rosją a Austrją. Chodzi mianowicie o przewóz nafty Kaukazkiej w cysternach. Kolej Karola Ludwika ma zapewniać, że w Austrji znajdzie pokup 5 milionów pudów nafty i smarowidła.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Zwracamy szczególną uwagę na umieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmanna i Simona w Hamburgu.** Kto chce szukać z małemi pieniądzmi szczęścia, temu zalecamy wzięcie udziału w tej wielu znacznemi wygranemi uposażonej, a przez państwo poręczonej loterji pieniężnej.

Interesującem

jest w dzisiejszym numerze ogłoszenie szczęścia Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Dom ten zdobył sobie przez swoją akuratną i dyskretną wypłatę tu i w okolicy wygranych kwot dobrą opinję, tak, że już na tem miejscu zwracamy uwagę na dzisiejszy inserat.

Przegląd polityczny.

Lwów 1. grudnia.

[Powitanie marszałka przez Bank krajowy.] Dziś o 11. rano witał Bank krajowy nowego marszałka. Naczelny dyrektor Banku A. Wrotnowski przemówił jak następuje: „Dostojny marszałku! Dyrekcja Banku krajowego wraz z całym personalem urzędników składa Ci hołd a zarazem wyraz serdecznej radości, że laska marszałkowska w Twojem spoczywa ręku, przyczem ośmiela się wnieść do Ciebie gorącą prośbę, abyś Bankowi krajowemu, tej kreacji Twego dostojnego poprzednika, raczył nie odmówić Twej opieki i poparcia“.

Na to odpowiedział marszałek: „Serdecznie dziękuję za życzliwe słowa powitania. Możecie panowie być przekonani, że serdecznie sprzyjam Bankowi krajowemu — tej instytucji, która jest jednem z najważniejszych dzieł mojego dostojnego poprzednika, w którym cenię jednego z najzasłużeńszych obywateli kraju! Wstępując w jego ślady otaczać będę Bank krajowy Wszędzie moją opieką“.

Nastąpiły przedstawienia urzędników, przyczem marszałek przyrzekł odwidzić biura Banku.

[Wybór posłów.] W dniu wczorajszym odbył się wybór posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Kraków-Mogiła-Liszki-Skawina. Uprawnionych do głosowania jest 239 wyborców, lecz głosowało tylko 181 wyborców. Posłem wybrany został Sobiesław hr. Mieroszowski 169 głosami. Reszta głosów się rozstrzeliła.

Wczoraj po wyjściu *Dziennika* otrzymaliśmy następujący telegram z Doliny: „Po usunięciu się od głosowania ruskiego duchowieństwa, inteligencji i niezawisłych wyborców ruskich został wybrany posłem p. Marjan Mazaraki 135 głosami“ — Kandydatem ruskim, był jak wiadomo profesor tutejszego Uniwersytetu dr. Aleks. Ogonowski z obozu narodowców.

[Zwołanie Sejmów.] Patentem cesarskim z dnia 28. listopada Sejmy krajowe zostały zwołane na 9. grudnia b. r.

[Obiad dworski.] Dnia 29. z. m. była druga serja delegatów na obiedzie dworskim. Cesarz był w wybornym humorze i zaszczycił delegatów rozmową, wyrażając najwyższe zadowolenie z przebiegu obrad delegacyjnych. W obec węgierskich delegatów opozycyjnych oświadczył cesarz, że jest zupełnie zadowolony z działalności opozycji: zgoda i jednomyślność, które się objawiły w Delegacji, nie pozostaną bez wpływu za zagranicą.

[Z Delegacyj.] Delegacja austrjacka odbywała wczoraj, a węgierska dziś swe ostatnie posiedzenie. Po przedwczorajszym objedzie u dworu, rozmawiał cesarz dość długo z delegatami polskimi, i tak z Czartoryskim o położeniu rzeczy w Bułgarji, a w rozmowie z Chrzanowskim pochwalał postępowanie delegatów polskich, jako rozumne i zgodne z dobrem państwa. To samo powtórzył cesarz w rozmowie z Hausnerem. Z obu delegatami mówił monarcha o przyszłych obradach Sejmu, i rozmawiał także dość długo z Albertem Apponyim i z Riegerem.

[Poseł Suess przed wyborcami.] Przedwczoraj zdawał p. Suess przed swymi wyborcami sprawę ze swych czynności w Radzie państwa. W długiem swojem przemówieniu bawił się szanowny poseł w politykę zewnętrzną, i dał swym wyborcom małe *exposé* zewnętrznej sytuacji. Nie sądzimy, aby naszych czytelników zbytnio interesowały rewelacje polityczne pana Suessa, zwłaszcza po tem wszystkiem co się w ostatnich dniach mówiło o polityce.

[Z Kroacji.] Organ stronnictwa niezawisłych *Obzor* potwierdza wiadomość, że między stronnictwem centrum a niezawisłem stronnictwem odbywają się pertraktacje w sprawie zgodnego postępowania w Sejmie. Obydwa stronnictwa mają postawić wspólny wniosek odroczenia dyskusji budżetowej do czasu aż ban da wyjaśnienia co do swego stanowiska w obec różnicy w zapatrywaniach węgierskiej i kroackiej deputacji regnikolarnej w sprawie najważniejszych postanowień ustawy ugodowej.

[Odpowiedź Rządu austrjackiego] na propozycje węgierskie w sprawie nafty, przedłożone w październiku b. r., nadeszła onegdaj do węgierskiego Ministerstwa Skarbu.

[*Glas Crnagorca* gani przemówienia Zichy'ego] w Delegacji o Czarnogórze i konstatuje, że mowca nie ma żadnego wyobrażenia o stosunkach czarnogórskich. Zdaniem powyższego dziennika, zaszkodził Zichy swojemi oświadczeniami bardziej sobie, niżli Czarnogórze.

[Mowa Robilanta.] *N. fr. Presse*, omawiając oświadczenia Robilanta, pisze: Publiczna opinja w Europie znalazła w Robilancie swego tłómacza. Mowa Robilanta jest w wielu ustępach echem mowy Kalnoky'ego, ale echo to brzmi silniej i ostrzej, niż pierwotny głos. Zupełna harmonja między austrjacką a włoską polityką wschodnią jest już przypieczętowaną, a to jest dowodem, że tak Austrja jak i Włochy są na właściwej drodze.

[Z Petersburga] donoszą do *Dziennika Pozn.*: „Certowicz i Korecki“ studenci czwartego kursu petersburskiego politechnicznego instytutu, którzy obili publicznie dyrektora instytutu, skazani zostali na trzy lata do Bobrujska, do rot poprawczych. Dyrektor nietylko nie otrzymał dymisji, lecz prawdopodobnie dostanie order. Utrzymuje on, że zaburzenia były ruchem polskim, co naturalnie jest kłamstwem wierutnem. Sześciu studentów, których wzywał do siebie gradonaczelnik i zagroził im w razie powtórnych zaburzeń uwolnieniem, są wszyscy Polacy. Jeden z nich w czasie zaburzeń ani razu nie był w instytucie. Mówiono o tem, że 140 studentów zostanie uwolnionych, następnie, że 84 i wreszcie 8. Dotychczas prócz 5, których wywieziono z Petersburga jeszcze podczas zaburzeń, nikogo nie uwolniono. Obecnie w instytucie panuje zupełny spokój“.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 1. grudnia. Minister handlu Szecheny oświadczył na zgromadzeniu swych wyborców, że sprawa naftowa zostanie niebawem załatwioną, a mianowicie na zasadzie poprzedniego oclenia surowca.

Również sprawa traktatu z Rumunją stoi o wiele lepiej, dowodem tego był pobyt w Peszcie rumuńskiego ministra, który bawił tu celem nawiązania rokowań.

Sofja 1. grudnia. Minister finansów Geszow otrzymał dymisję. Trzej skompromitowani oficerowie, którzy uciekli do Turcji powrócili tutaj, oddali się w ręce władz i przyrzekli poczynić ważne zeznania.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 1-go grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski z dnia 28. listopada zwołujący wszystkie Sejmy na dzień 9. grudnia, tudzież ustawę dotyczącą zmiany organizacji Namiestnictw we Lwowie i Pradze.

Wiedeń 1. grudnia. Rada zawiadowcza „Banku dla krajów koronnych“ potwierdziła dziś ugodę, która jest rezultatem rozpoczętych w Paryżu, a w ostatnich dniach tutaj dalej prowadzonych rokowań z francuską i niemiecką grupą wielkich akcjonarjuszy. Postanowiono więc zwołać na dzień 10. stycznia nadzwyczajne walne zgromadzenie, które ma uzupełnić Radę zawiadowczą do liczby maksymalnej, statutem ustanowionej. Oprócz członków austrjackiej, wejdą zapewne w skład Rady zawiadowczej dwaj reprezentanci francuskiej, a dwaj niemieckiej grupy. Wyznaczenie członków austrjackich, pozostawione również grupie francuskiej i niemieckiej, nastąpi dopiero na następnem zebraniu.

Paryż 1. grudnia. Zapewniają tu, że Waddington zażądał od lorda Iddesleigh'a stanowczej odpowiedzi w sprawie kanału Suezkiego.

Według prywatnych wiadomości, Rosja nie upiera się przy kandydaturze ks. mingrelskiego.

Buda-Peszt 1. grudnia. Delegacja austrjacka przyjęła wszystkie uchwały w trzeciem czytaniu i przyjęła do wiadomości sprawozdanie, dotyczące zgodności uchwał obu Delegacyj, poczem hr. Kalnoky wyraził z polecenia cesarza najwyższe uznanie i podziękowanie Delegacji za ofiarność, którą się w roku bieżącym kierowała, tudzież gorące podziękowanie ze strony wspólnego Ministerstwa za wyrażone mu zaufanie, w którem znajdzie siłę do spełnienia trudnego zadania i pewność, że zawsze liczyć może na poparcie reprezentantów narodu. (*Oklaski*).

Przewodniczący wyraża przekonanie, że Delegacja może z zadowoleniem i spokojnie spoglądać na swoją działalność i spełnione zadanie, dawszy państwu to, co po szczegółowem zbadaniu uznano za minimum, aby mogło należycie bronić swych żywotnych interesów i nie naruszyło w niczem swego stanowiska mocarstwowego. Do tego odnieść należy nadzwyczajny sukces, że ani jedna cyfra preliminarza nie została zmniejszona. Wielką część tego powodzenia przypisać należy Rządowi, którego staraniem były żądania do najskromniejszych zredukować wymogów, i który na odnośne zapytanie zadawalniające dał wyjaśnienia.

Prezydent wyraża za to Rządowi wśród ogólnych oklasków uznanie Delegacyj i wskazuje jeszcze na objawioną w komisjach i plenum zgodę nietylko co do cyfer budżetu ale także co do poruszonych kwestyj politycznych, co w czasie, w którym nawet według mowy tronowej poważne żywić można obawy, nie małej jest doniosłości i z pewnością się przyczyni do wzmocnienia potęgi i znaczenia państwa. Zgoda ta jest zarazem dowodem, że ludy monarchji austro-węgierskiej, bez różnicy narodowości, zapatrywań i przekonań, stanowczo są zdecydowane wystąpić w obronie żywotnych interesów monarchji i jej stanowiska mocarstwowego. (*Brawo! brawo!*)

W końcu wznosi prezydent trzykrotny okrzyk na cześć cesarza, który zgromadzeni powtarzają.

Falkenhayn wyraża prezydentowi podziękowanie Delegacji za oględne kierowanie obradami. Poczem przewodniczący oświadczył, że sesja zamknięta.

Budapeszt 1. grudnia. Delegacja węgierska przyjęła ostatecznie budżet Ministerstwa spraw wewnętrznych i przystąpiła do uchwalonych przez Delegację austrjacką rezolucyj w sprawie poselstwa Würtemberskiego i kolei Banialuka.

Komisja ugodowa konstatuje zgodność uchwał obu Delegacyj.

Sofja 1. grudnia. Minister Skarbu Geszow podał się do dymisji. Radosławow objął tymczasowo zastępstwo. Złożona z Stoiłowa, Grekowa i Kulczewa deputacja do mocarstw ma jutro odjechać. Grekow musiał się skutkiem choroby zatrzymać, podąży jednak niebawem za kolegami.

Berlin 1. grudnia. Parlament rozpoczął wczoraj dyskusję budżetową.

Paryż 1. grudnia. Izba przyjęła żądany kredyt dla Madagaskaru.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 30go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 196·25 do 200·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 235·50 do 239·—, Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 100·75 do 101·75, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 103·40 do 104·40, Banku krajowego 4½% w. a. 97·50 do 98·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— do 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·25 do 94·25, Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ pro. 98·75—99·75. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 45·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·20 do 105·20, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 5% w. a. w likwid. —·— do —·—, 5% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 100·— do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104·— do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 96·25 do 97·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29·— do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·86 do 5·96, Napoleondor 9·91 do 10·01, Pół-imperjał rosyjski 10·26, do 10·33, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·18— do 1·20—, 100 marek niemieckich 61·50 do 62·20, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“

Wiedeń dnia 1. grudnia godzina 10 min. 40 Akcje kredytowe 298·75, Anglo-Austr. 116·—, Akcje banku Unien 227·—, Kolej Karola Ludwika 197·80, Połudn. —·—, Renta papierowa 84·22, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot. 100·25, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·70, 4½ Galicyjski bank krajowy 97·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·96½, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: chwiejne.

Wiedeń d. 30. listopada godz. 1 min. 50. Akcje alp. tow. górn. 29·30, Węg. akcje kredyt. 308·25, Akcje anglo-austr. 115·75, Akcje banku Union 226·75, Akcje Karola Ludwika 197·—, Akcje kolei północnej 236·—, Akcje kol. południowej 106·25, Akcje kolei Alföldzkie, 189·—, Akcje Staatsbahn 248·10, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 236·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·—, Wiedeńskie losy 125·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie —·—, Galicyjskie oblig. indemn. 104·50, Losy regulacji Cisy 115·—, Losy Länderbanku 247·75, Węgierska renta 105·35, Akcje banku związkowego 110·—, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19·—, Węgierskie losy 124·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 30. listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·25, w srebrze 84·90, Renta w złocie 114·75, 5% austr. renta marcowa 101·15, Akcje banku austro-węg. 885·—, kredytowego 298·—, Londyn 126·05, Srebro —·—, Napoleondor 9·96, Dukat ces. mon. 5·93, 100 marek niemieckich 61·80.

Berlin d. 30. listopada, godzina 5. min. 40. Rosyjski banknoty 192·25, Akcje kredytowe 481·50, Lombardy 174·—, Galicyjskie 80·10, Kolei rumuńskiej 58·50, Austrjackie banknoty 161·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·75.

Nafta. Wiedeń: dnia 1. grudnia 13·— do 13·25. Brema: 6·90 do —·—. Hamburg: 7·20 na grudzień 6·75, na stycz.-marzec —·—. Antwerpja: na grudzień 16⅞. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 6⅞.

Przyjechali do Lwowa

dnia 1. grudnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. hr. Biliński, z Siercza. K. hr. Dzieduszycki, z Martynowa. A. Biliński, z Rosji. F. Kislinger, z Wirsblan. W. Białoskórski, z Bybła. L. Hartman, z Wiednia. H. Friedlender, z Wiednia. M. Schwartz, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Lewicki, z Koniuszek. I. Łukasiewicz, z Kadłubisk. K. Schlesinger, z Wiednia. I. Flohr, z Berna. H. Richard, z Kołomyi. St. Stroiński, z Kasperowiec. A. Carlo, z Kołomyi. W. Gniewosz ze Złotego Potoka.

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1886 r.

Według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa

11 min. **27** przedpołud. pociąg osob. do Chyrowa, Stryja Stanisławowa.
7 min. **10** wieczór, pociąg osob. do Chyrowa, Stryja.
11 min. **40** w nocy, pociąg mięszany do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Lwowa:

2 min. **25** w nocy, pociąg mięszany z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa.
8 min. **12** rano, pociąg osobowy z Chyrowa, Stryja.
4 min. **15** popołudniu, pociąg osobowy z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja.

Uznaną powszechnie za najlepszą

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.



Krople św. Jakóba.

Do zupełnej i pewnej kuracji wszystkich cierpień żołądka i nerwów, nawet takich, na które dotychczasowe środki nie pomagały, a szczególniej chroniczny katar żołądkowy, osłabienie żołądka, kolki, kurcze, złe trawienie, bojaźliwość, bicie serca, ból głowy itp. **Krople św. Jakóba**, sporządzone według recepty **Bosych mnichów**, grec. klasztoru Actra, destylowane z **22 najlepszych roślin leczniczych** Wschodu, z których każda z osobna zajmuje w medycynie pierwsze miejsce, wywiera przez połączenie, przy użyciu kropli, pewny skutek.

1 flaszka 60 ct., 1 wielka flaszka zł. 1·20.

Główny skład: **M. Schulz** Hannover, Schillerstrasse 49. Składy utrzymują: Pp apt. **Zygmunt Rucker** we Lwowie, ulica Krakowska — apt. Wiktor Redyk w Krakowie — apt. Molnar Lipót w Koszycach — apt. Em. Koranyi w Nyiregyhaza — apt. Dr. Gg. Racz w Miskolczu — aptekarz M. Reder w Brodach — aptekarz Józef v. Torok w Budapeszcie. 2440 19—25

J. & S. KESSLER

w Bernie

ulica Ferdynanda 22,

rozsyłają za pobraniem pocztowem*).

Niedogadzający przyjmuje się bez trudności.

Cenniki i wzory gratis i franco.

	zł.	ct.
3 szt. **keszul damsk.** haftow.	2	50
6 „ „ „ obszyw. ząb.	3	25
3 „ **gersetów** nocnych, Ia 4 zł, IIa	1	80
3 „ **spodnic** (pilśniowych) suto ubranych	3	—
6 „ **fartuszków** z oxfordu, z surowego lnu itp.	1	60
6 par **pończoch** damskich w wszelkich kolorach	1	50
1 szt. **kaftaników wełn.** dla kobiet (Jersey) w różn. kolorach	2	—
1 **chustka zimowa** z wełny angorskiej 9/4 w różn. kol.	2	80
1 **koszula normalna** (Dra. Jągera) dla dam i mężcz	3	50
1 par **spodni norm.** (dr. Jägera)	3	—
1 **dziana spodnica** z bordurą	1	50
1 **ang. pled** do podróży 1 i pół m. dł. 1 m 60 cm. szer.	4	50
1 **koszula męz.** klattawska, IIa zł. 1·20, Ia biał. lub kol.	1	80
3 **koszule** dla robotników z oxf. IIa zł. 1·40, Ia	2	—
3 par **kalesonów** z barchanu lub kroise IIa z. 1·90, Ia	2	50
6 par **skarpetek** białych lub w paski kolorowe	1	10
3 **krawatki** atłasowe, szerokie lub wązk IIa ct. 75, Ia	1	50
6 **czapek zimowych** z pluszu cięźk. dla męz. i chłopc.	1	50
1 szt. **płótna dom.** 29 łok w.	4	20
1 szt. **szyfonu**, 30 łokc. wied.	5	50
1 szt. **weby King**, 30 łokc. wied. IIa zł. 5·90, Ia	7	—
1 szt. **oxfordu rumburskiego**, 30 łokci wiedeńskich	4	50
1 szt. **barchanu prościejowick.** biał. i brunatn. zł. 5, czerwonego i białego	5	—

*) Przewielebn. Duchowieństwu, Naczelnikom gmin i innym zaufania godnym osobom na osobne życzenie także bez pobrania pocztowego. 2502 8-10 B

40-letnie istnienie

z codziennemi

skutkami wyleczenia chorych

Przeciw

CIERPIENIOM PŁUC

i osłabieniu

Jana Hoffa wyroby z ekstr. słodowego.

Do Wielce Szan. Pana Jana Hoffa wynalazcy ekstraktu słodow. w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse 8.

Kunzendorf 5. lipca 1886.

Wielmożny Panie! Zdrowie mej córki, która od roku cierpiała na płuca i osłabienie, znacznie się polepszyło po użyciu Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstr. słodow. i Jana Hoffa słodow. czekolady zdrowia. Dlatego proszę mi znowu przysłać za zaliczką pocztową 12 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego i 2 kilo Jana Hoffa słod. czekolady zdrowia. Z największym szacunkiem **Franciszek Schmid.** 2636 1—4 12



Ostrzega się przed naśladowanymi preparatami i uprasza się przy kupnie uważać na oryginalną markę ochronną (wizerunek i podpis wynalazcy Jana Hoffa).

Przesyłki niżej 2 złr. nie uskuteczniają się.

Dostać można we wszystkich aptekach, droguerjach i większych sklepach.

Tylko 3 dni

potrzeba a każdy nagniotek przez samo penzlowanie niezawodną tynkturą usunięty zostaje. Cena flaszeczki wraz z przepisem użycia 50 ct., na opakowanie i list frachtowy jeszcze 10 ct. doliczyć należy. 2669 5—10

Wilhelm Korn,

aptekarz „zum goldenen Adler"

Eperies, na Węgrzech.

OSOBA

młoda, szlacheckiej rodziny z Księstwa Poznańskiego, znająca się dokładnie na gospodarstwie, życzy sobie przyjąć miejsce od Nowego Roku do zarządu lub wyręczenia Pani domu; w razie, gdyby odpowiedniego miejsca dostać nie mogła, przyjęłaby miejsce do towarzystwa młodej panienki. Zgłoszenia uprasza Ekspedycja Dziennika Poznańskiego. 2713 2—3

Do sprzedania

Folwark Kolińce

pół mili od Tłumacza i stacji kolejowej, roli morgów 400, lasu morgów 200, łąk morgów 30.

Obszar ten może być w parcelach po 50 i 100 lub więcej morgów rozprzedany. 2707 3—4

Bliższej wiadomości udzieli **S. B.** w Kolińcach poczta Tłumacz.



Fortepjany i Pjanina

Kapsa, Bösendorfera, Schweighofera, Wirtha, Matauszka, Hamburgera

i z wielu innych najsłynniejszych fabryk, sprzedaje

po najtańszych cenach

także za spłatą ratalną,

poczawszy **od 10 zł.** miesięcznie.

IGNACY FRIED

we Lwowie, ulica Halicka liczba 13

Również wypożycza fortepiany.

PATENTOWANE

we wszystkich krajach

MEBLE

gięte, toczone,

z wciętą obwódką pozłacaną

jakoto:

krzesła, fotele, kanapy, stoły i t. d., w najnowszych fasonach

wyrobu pierwszej czeskiej fabryki

mebli

D. G. Fischla Synów w Niemes

tudzież

wszelkie gatunki mebli żelaznych jakoto: krzesła, etażerki, stoliki na kwiaty, stoliki nocne, krzesła ogrodowe itd. — wyrobu fabryki

Reicharda i Spółki

we Wiedniu

poleca jeneralny zastępca tych fabryk **dla Galicji i Bukowiny**

ZYGMUNT FREY

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 24,

upraszając oraz o łaskawe odwidziny składu wzorów tamże się znajdującego.

Cenniki rozseła się na żądanie bezpłatnie. 2727 1—12

KAROL BAŁŁABAN

pod

„Złotym Kogutem"

we Lwowie

poleca 2726 1—0

zupełnie świeży transport

CHINSKO - ROSYJSKIEJ

HERBATY

ciemno naciągającej z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ kilo	Congo cesarskiej	zł. 2·—
„ „	Familijnej	„ 3·—
„ „	Melange de Moskau	„ 4·—
„ „	Imperial	„ 5·—
„ „	Wysiowków własnego wysiewu	„ 1·70
„ „	Souchong w oryginalnem opakowaniu	„ 4·—

Przy odbiorze 3 kilo w jednej pocztowej przesyłce opłacano porto do każdej stacji pocztowej w kraju.

Zamówienia na wszystkie towary przez Telefon Nr. 185 odsyłam bezzwłocznie do domu, i oddawca towarów jest uprawniony za towar pieniędzy pobrać.

Handel otwarty od godziny 7. rano do godziny 9. wieczór.

3465 22—0

Główna wygrana ewent. 500.000 mark.

Oznajmienie szczęścia!

Wygrane gwarantuje Państwo. 1. ciągn. 9. grudnia.

Zaproszenie do udziału

w szansach wygrania

w wielkiej przez państwo Hamburg gwarant. loterji pieniężnej, w której

9 miljonów 880,450 marek

z pewnością wygrane być muszą.

Wygrane tej korzystnej loterji pieniężnej, która według planu tylko 100.000 losów zawiera, są następujące, mianowicie:

Najwyższa wygrana wynosi ewent. **500.000 marek.**

Premja **300,000** marek		**253** wygran. po **2,000** marek	
1 wygrana po **200,000** „		**512** wygran. po **1,000** „	
2 wygrane po **100,000** „		**818** wygran. po **500** „	
1 wygrana po **90.000** „		**150** wygran. po **300** „	
1 wygrana po **80,000** „		**200** **150** „	
2 wygrane po **70,000** „		**31,720** wygran. po **145** „	
1 wygrana po **60,000** „		**7,990** wygran. po **124** „	
2 wygrane po **50,000** „		**100** **94** „	
1 wygrana po **30,000** „		**8,850** wygran. po **67** „	
5 wygran. po **20,000** „		**40** **20** „	
3 wygran. po **15,000** „			
26 wygran. po **10,000** „		itd. itd. egółem **50,500** wygranych	
56 wygran. po **5,000** „			
106 wygran. po **3,000** marek			

te wygrane przychodzą w kilku miesiącach **w 7** oddziałach do stanowczego rozstrzygnięcia.

Główna wygrana I kl. **50,000** m., podwyższa się w II kl. na **60,000** m. w III kl. na **70,000** m. w IV kl. na **80,000** m. w V kl. na **90,000** m. w VI kl. na **100,000** m. w VII kl. na **200,000** m. i z premią **300,000** m. ewentualnie na **500,000** m.

Pierwsze ciągnienie jest urzedownie ustanowione

na 9. grudnia b. r.

i kosztuje na to:

Cały los oryginalny tylko 3 złr. 60 ct. czyli **6 marek — fen.**
Pół losu oryginaln. tylko 1 złr. 80 ct. czyli **3 marek — fen.**
Ćwierć losu orygin. tylko — złr. 90 ct. czyli **1 marek 50 fen.**

Te przez państwo gwarantowane losy oryginalne, (żadne zakazane promesy) zdołączeniem plann oryginalnego rozsełają się za frankowaną przesyłką gotówki do najdalszych okolic.

Każdy udział biorący otrzymuje odemnie po ciągnieniu natychmiast urzędową listę ciągnienia.

Plan z herbem państwa, w którym uwidocznione są wkładki, i rozdział wygranych na 7 klas, rozsyłam z góry gratis.

Wypłata i rozsełka pieniędzy wygranych następuje przezemnie wprost interesantom natychmiast i pod największą dyskrecją.

Każde zamówienia można pojedynczo za pomocą przekazu pocztowego uskutecznić, albo za pomocą rekomendowanego listu.

Uprasza się z zleceniami ze względu na blizkie ciągnienie udawać się

do dnia 9. grudnia b. r.

z zaufaniem do 2711 3—5

Samuela Heckscher senr.,

Bankiera i właściciela kantoru wekslowego w HAMBURGU.

Na Jesień! Na Zimę!

Wełny do robót drutowych.

Koszule, Kaftaniki mężkie i damskie, Kalesony, Pończochy, Skarpetki i t. p. z najlepszej wełny, systemu profesora Jaegera.

Chustki włóczkowe, Kamizelki, Kamasze damskie i mężkie, Czapki, Kapelusze, Obuwie ciepłe.

Pończochy do polowania, Rękawiczki sarnie, wełniane, angielskie i glacée z futerkiem.

Przybory myśliwskie. Najlepsze Tutki francuskie. 1000 od zł. 1·20 do zł. 2·—

Wałeczki elastyczne z waty, do okien i drzwi, od zimna i przeciągów.

Nakoniec najrozmaitsze Drobiazgi.

Specjalności mężkie, tuzin zł. 2.—.

Poleca

handel towarów galanteryjnych i norymbergskich

JANA KREMPY w JAROSŁAWIU.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą nie licząc kosztów opakowania. 2523 20—0

KOKS! KOKS! KOKS!

najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kuchni i pieców, polecamy na porę zimową.

Każdą ilość dostarczamy do mieszkań.

Za 50 kilogr. 65 cnt. wa.

Podejmujemy się **przerabiania własnym kosztem** pieców kaflowych, tudzież kuchen do opalania koksem.

Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; — takowe można oglądnąć każdego czasu.

Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego

2670 5—0 we Lwowie.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygranę dajo w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna**, upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych**; ogolnej wartości

9,550.450 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500.000 Marek,

szczegółowo zaś:

1	wygran. po mrk.	300000
1	wygran. po mrk.	200000
2	wygran. po mrk.	100000
1	wygran. po mrk.	90000
1	wygran. po mrk.	80000
2	wygran. po mrk.	70000
1	wygran. po mrk.	60000
2	wygran. po mrk.	50000
1	wygran. po mrk.	30000
5	wygran. po mrk.	20000
3	wygran. po mrk.	15000
26	wygran. po mrk.	10000
56	wygran. po mrk.	5000
106	wygran. po mrk.	3000
253	wygran. po mrk.	2000
512	wygran. po mrk.	1000
818	wygran. po mrk.	500
31720	wygran. po mrk.	145
16990	wygr. mrk.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000.**

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000**, w 3ciej na **70.000**, w 4tej na **80.000**, w 5tej na **90.000**, w 6tej na **100.000**, w 7mej zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, które się odbędzie

dnia 9. grudnia b. r.

kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy orygialne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następnje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwową.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, miedzy innemi na **250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia jak najrychlej wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2574 3—0

ANTONI ROZMANIT

KRAKÓW.

FABRYKA PAROWA CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

w Rakowicach pod Krakowem.

Kantor i skład główny w Krakowie

(obok bramy Florjańskiej we własnym domu).

Wyrabia różne gatunki cykorji z materjału surowego krajowego własnej plantacji.

Materjał surowy krajowy czyli korzeń cykorji uprawiany w naszych glebach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratorjum akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykorji właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny.**

Mając zatem materjał surowy wyborowej jakości, cykorja moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami zagranicznemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **krajową i tańszą.**

Fabryka poleca następujące gatunki (nazwy):

Cykorję krakowską gorzką, w paczkach okrągłych ⅛ i ⅛ kilo.

Kawę śrutową francuską, dającą odwar klarowny.

Kawę krakowską w pudełkach ⅕ i ¼ kilo z widokiem Krakowa (nie z Prus).

Cykorję pakowaną w szklankach (pakunek konkurencyjny) **i Kawę figową.**

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie oceniając dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów zagranicznych, poprą usiłowania podjęte na racjonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach. 2464 24—58

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po **1** złr. **11** losów tylko **10** złr.

Główna wygrana w gotówce

50.000 złr.

10.000 zł., 5.000 zł. po odtrąceniu 20% 14.788 wygrań w pieniądz.

Kincsem-Losy można dostać: 2624 4—0

w biurze loteryjnem węgiersk. Jockey-kluhu, Budapest, Waitznergasse 6.



Kołomyjskie koleje lokalne.

Otwarcie ruchu

na częściowej przestrzeni 2724 1—1

z Peczeniżyna do Słobody rungurskiej.

Dnia **1. grudnia b. r.** zostanie otwarty ruch na przestrzeni częściowej kołomyjskich kolei lokalnych, a to: **z Peczeniżyna do Słobody rungurskiej, kopalni.**

Stacja **Słoboda rungurska, kopalnia urządzona** jest do **przewozu osób, pakunków podróżnych, przesyłek pospiesznych i ciężarowych**, przystanek **Rungury** do **przewozu osób i pakunków z ograniczoną dostawą i odstawą towarów**, zaś przystanki **Peczeniżyn-miasteczko, Peczeniżyn-Markówka i Słoboda rungurska, wieś,** urządzone są **jedynie do przewozu osób i pakunków.**

Zresztą ważne są odnośne postanowienia, zawarte w naszem ogłoszeniu z dnia 15. września 1886.

W Wiedniu, dnia 13. listopada 1886.

C. k. uprzyw. Towarzystwo

lwowsko-czerniowiecko-jaskiej kolei żelaznej

jako zarządzające ruchem.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.